

LEGENDA
 * NADruk CZARNO - CZERWONY
 * NADruk CZARNO - ZIELONY
 * NADruk CZARNY



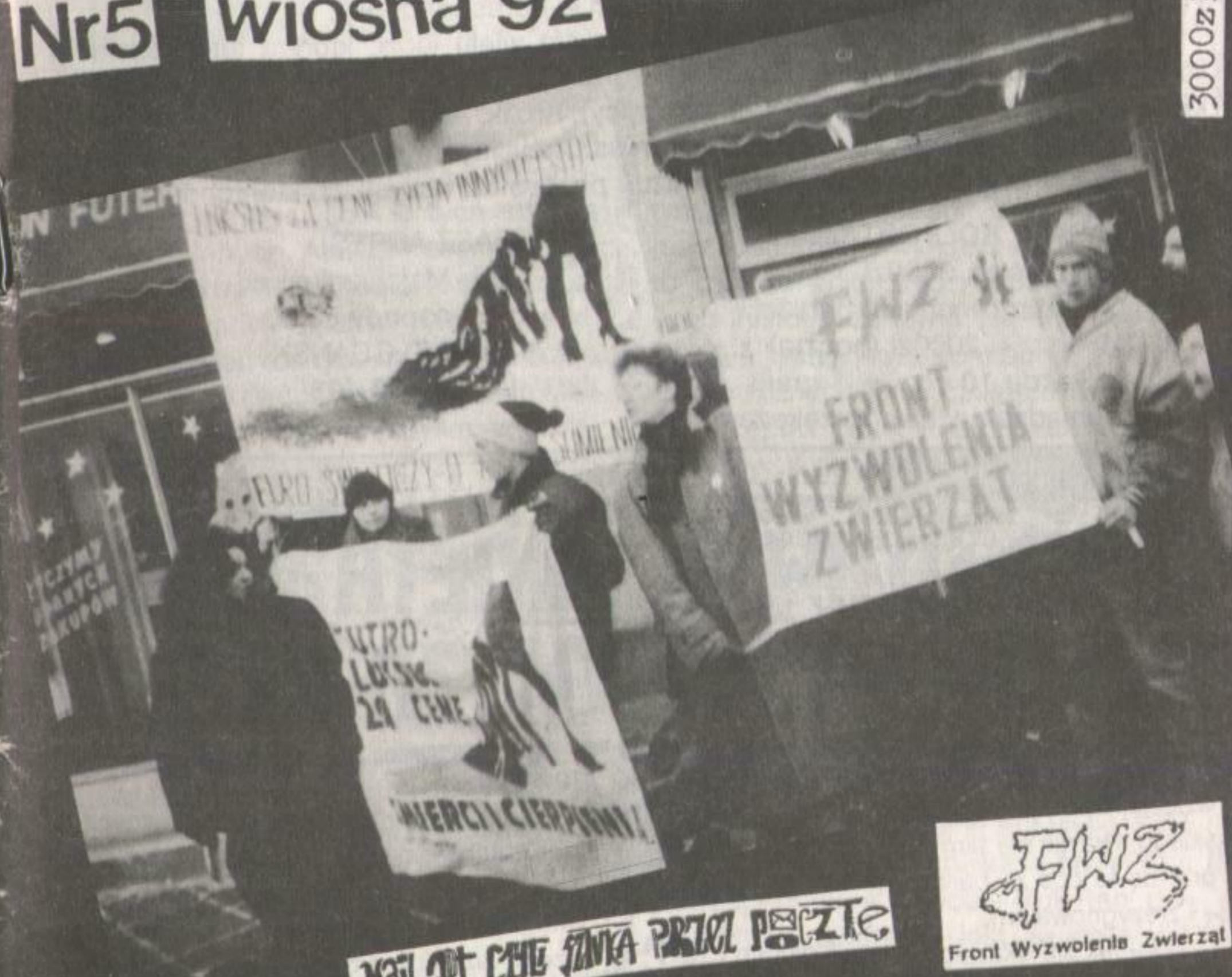
Koszulki tu przedstawione można nabyć pisząc na adres redakcji. Cena 1 sztuki wynosi 25000zł, przy zamówieniach poniżej 5 sztuk należy doliczyć 5000zł na koszty przesyłki, w przypadku większego zamówienia pokrywa je producent. Rozprowadzamy też mnóstwo innych rzeczy związanych z ekologią, sceną niezależną, anarchizmem, vegetarianizmem, etc. Jeśli chcesz otrzymać dokładny katalog przyslij zwrotną kopertę ze znaczkiem i jeśli możesz 500zł.

TRUJĄCA FALA

PISMO EKOLOGICZNO-KULTURALNE * GDANSKA

Nr5 wiosna '92

3000zł



MAIL ART CHE JANKA PRZEZ POZTE

Inkwizycja zdarzenia FILM

SO MATT HATE TEKSTY

Jak to zwykle bywa i tym razem nie udało nam się dotrzymać terminu i ten numer ukazał się ze sporym opóźnieniem. Za to jest grubszy i mamy nadzieję, że będzie lepiej wydrukowany. Tym razem powstrzymamy się od obietnic dotyczących terminu wydania kolejnego numeru i tego jak będzie on wyglądał. Musicie czekać cierpliwie. Aktualnie piśmem tym zajmuje się głównie Piotr i Filip. Ostatnio opuścił nas niestety Bazyl odchodząc w szeregi UPR (!?), jednak mamy nadzieję, że nie zacznie teraz walczyć z ekologami.

W tym numerze jak zwykle po trochu muzyki, filmu, głębokiego wnętrza i ekologii, a także nowość - plakat, a raczej dwa w środku numeru. Dotyczą one spraw ważnych i mamy do was prośbę, abyście w miarę możliwości poodbijali je na xero i ponaklejali gdzie się da (Za wzory plakatów dziękujemy Monice ze Świnoujścia i Piotrkowi ze Szczecina).

Teraz jeszcze kilka słów o korespondencji. Jeśli chcecie coś od nas to przyslijcie zwrotną kopertę ze znaczkiem (mydlenie to wspaniała idea, ale nie bawi nas wywabianie stempli ze znaczków użytych po raz setny), za każdym razem piszcie swój adres, bo co tu kryć, mamy lekki nieład w korespondencji.

Po powstaniu tego numeru przyczyniło się wielu ludzi, którym teraz chcielibyśmy podziękować: Michał Szymczak (grafiki), Marek Styczyński, Krzysiek Żółkiewski (to już w sumie stali współpracownicy), Królik, Ania, Ex pert, Świnia, Lenon, Janusz, Sępić oraz special - Man - Gala Press. Chcielibyśmy też podziękować wszystkim, którzy pomagają nam w kolportażu i pozdrowić wszystkich których lubimy.

ZASADY KOLPORTAŻU:

cena 1 egz. 3000zł
przy zamówieniach poniżej
10 egz. + 2000zł (poczta)
za każde 10 egz. + 1 gratis
pieniądze najlepiej przekazem

NASZ ADRES:

Filip Majchrzakowski
ul. ospody 8b/30
80 - 340 GDAŃSK
tel. 57 - 86 - 03

numer ten ukazał się przy pomocy

DZIWNNA PIKIETA

PRZECIW MYSLIWIYM - ZA RZEZNIAR

Onegdaj otrzymałem zaproszenie do wzięcia udziału w pikiecie sklepu myśliwskiego. Prawie się tam udałem, choć tak naprawdę to coś za bardzo mi się nie chciało - i zrezygnowałem.

I - jak się okazało po dość długim czasie - słusznie. Otóż przez przypadek mogłbym się znaleźć w towarzystwie, w którym jest mi nie bardzo po drodze jeśli chodzi o poglądy, choć na pierwszy rzut oka - protestowanie przeciw zabijaniu zwierząt przez myśliwych i wegetarianizm to prawie

to samo.

Jak mi wyjaśnił jeden z głównych organizatorów pikiety - i owszem, je mięso i nie widzi w tym nic złego: Świat jest tak skonstruowany, wyrwanie drzewa to coś gorszego niż zabicie byka - który ma być przecież zjedzony, dlaczego to niby człowiek ma być wegetarianinem itp., itd.

Ręce i uszy mi opadły i zwiędły (bo zbliżała się jesień).

Niestetyż, często spotykam się z przy-

dokończenie na str. 19

finansowej spółki HYDROMEX

Mail art CYLE SZUKA PRZEZ POCZTE

Definicji Sztuki Poczty jest tyle ilu aktywnych mail artystów. Tylko przez stałe uczestnictwo można zrozumieć o co w niej tak naprawdę chodzi. Jedyłą regułą jest wykorzystanie medium pocztowego jako elementu swojej aktywności artystycznej, chociaż ostatnio i z tego powoli rezygnuje się na rzecz telefaxów, telefonów, sieci komputerowych, a nawet bezpośrednich kontaktów (tzw. tourism). Sztuka Poczty to na pewno sposób komunikowania, który daje różnym ludziom możliwość wyrażenia swoich myśli. Opiera się na założeniu, że każdy jest twórczy i zdolny do twórczej reakcji na otaczające go sytuacje oraz informowania o tych swoich reakcjach innych. Atakuje religijne, polityczne i seksualne przesady a także skomercjalizowany, elitarny rynek sztuki. Występuje pod różnymi nazwami. Każda z nich akcentuje coś innego. Termin Mail Art kładzie nacisk na przesyłkę, w Communication Art najważniejszy jest proces komunikacji, Postal Art natomiast to artystyczne wykorzystanie poczty, która jest tu takim samym materiałem jak papier, farba czy klej. Miara wartości wysłanego dzieła Sztuki Poczty jest odpowiedź, którą otrzymamy. Nie liczy się tu rodzaj ani materialna jakość tej odpowiedzi, ale sam fakt jej otrzymania. Podkreślał to np. Robin Page załączając do swych przesyłek instrukcję: "Otrzymałeś to od ... w imieniu Robina Page'a, a teraz podrzyj to, wyrzuć i zapomnij o tym".

Początków Mail artu możemy szukać w działalności różnych kierunków awangardowych w pierwszych latach naszego stulecia. Ich przedstawiciele często korzystali z usług poczty informując się nawzajem o planach twórczych i zacieśniając w ten sposób kontakt między rozrzuconymi po świecie ośrodkami aktywności artystycznej. Przewodowali w tym zwłaszcza dadaiści, których korespondencja często traciła funkcjonalny charakter stając się częścią ich sztuki. Polskim przykładem jest oczywiście Stanisław Ignacy Witkiewicz, który lubił przerabiać pocztówki do siebie i wysyłać je swoim znajomym podpisując się przy tym różnymi pseudonimami (np. Onanislaw Spermacy wyfiutkiewicz). Jednak to była to tylko zapowiedź Mail Artu. Jego historia zaczyna się dopiero od lat 50 - tych i Raya Johnsona. Wysyłał on do różnych ludzi colleges tworzone ze strzępów gazet i ilustrowanych magazynów wzbogacone prostymi rysunkami oraz opisami najzwyklejszych zdarzeń z codziennego życia. Treść i forma zmieniały się w zależności od tematu i adresata. Po pewnym czasie artyści nie znający Johnsona sami zaczęli nawiązywać z nim korespondencję, którą on podtrzymywał kontaktując ich równocześnie między sobą. W ten sposób stworzył siatkę obejmujących ludzi wymieniających absurdalne przesyłki. Sieć ta została w 1962r. nazwana New York Correspondence School. Rok ten powszechnie uznawany jest za datę narodzin Mail Artu. Uczniem szkoły mógł zostać każdy. Wystarczyło wysłać jakąś przesyłkę na jej adres. Jedyłą formą nauczania było włączenie się w sieć korespondencyjną. Johnson organizował też pocztowe happeningi. Jeden z nich

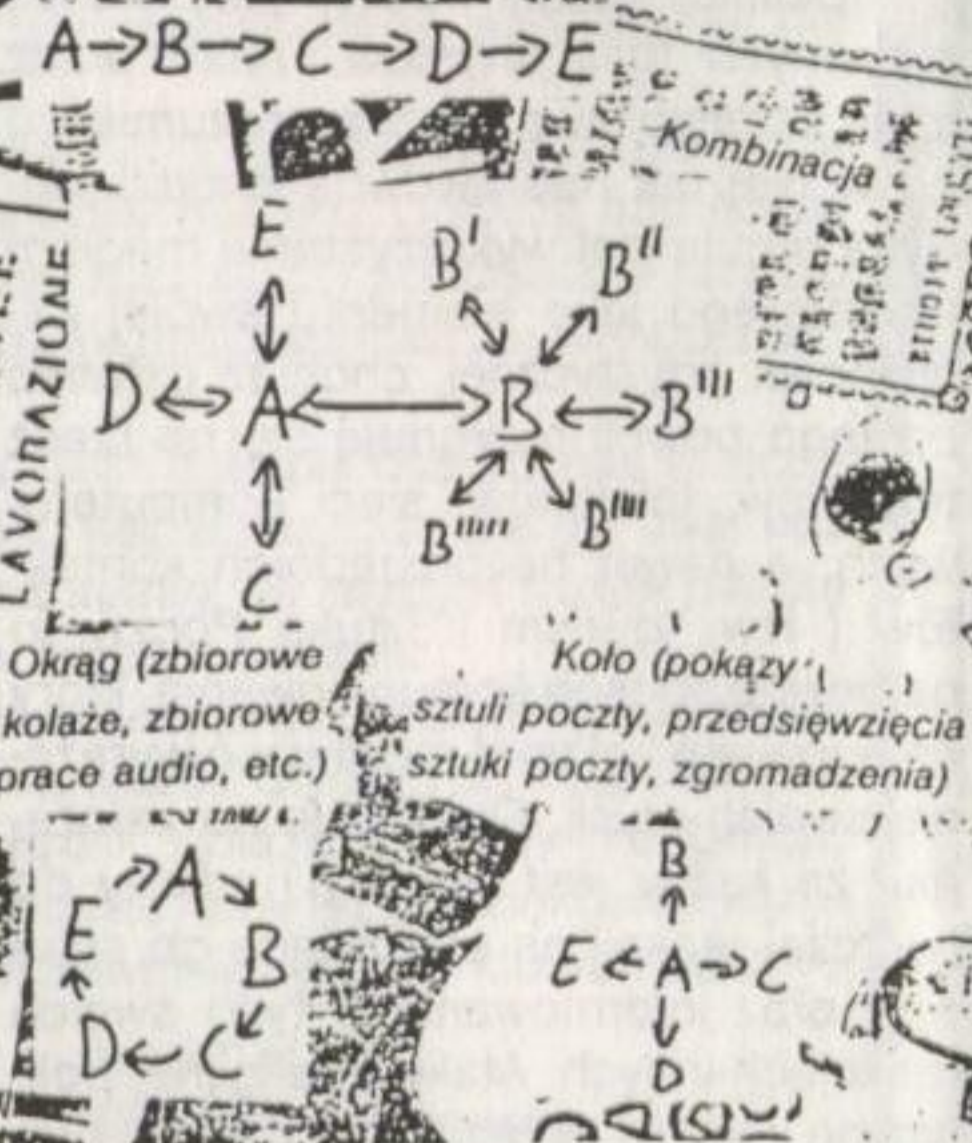
la kofarta chRONI LAS
użyj Więc ją jeszcze RAZ
OPEN WORLD

polegał np. na nadesłaniu przez różnych nadawców nietypowych przesyłek na adres niewiedzącej o niczym redakcji "Time Magazin". W Polsce podobną akcję przeprowadził w 1973r. Andrzej Partum. Chodziło w niej o przesłanie możliwie dużej ilości zwykłych spinaczy biurowych na adres Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i usług. W 1971r. Jarosław Kozłowski i Andrzej Kostolowski sformułowali zasady funkcjonowania sieci, która jest do dzisiaj podstawowym sposobem aktywności w Sztuce Poczty: "Sieć jest pozainstytucjonalna, tworzą ją mieszkania prywatne, pracownie i inne miejsca w których pojawiają się propozycje sztuki, propozycje te kierowane są do osób zainteresowanych, towarzyszą im wydawnictwa, których forma jest dowolna (rękopisy, maszynopisy, druki, ulotki, katalogi, książki, filmy, diapozytywy, fotografie, itp.). Sieć nie ma punktu centralnego i pozbawiona jest koordynacji, punkty sieci znajdują się w różnych miastach i krajach, między poszczególnymi punktami istnieje kontakt polegający na wymianie koncepcji, projektów, zapisów i innych artykulacji, która to wymiana umożliwia ich równoległą prezentację we wszystkich punktach sieci może być dowolnie wykorzystywana i powielana". W ramach sieci robione są wystawy, mające zwykle jakieś hasło przewodnie. Sposób ich organizacji jest w zasadzie dowolny, należy tylko przestrzegać paru zasad, a więc: żadnego jury (sztuka poczty nie podlega ocenie), żadnych honorariów czy zwrotów, wszystkie nadesłane prace muszą być wystawione, a każdy uczestnik musi otrzymać katalog zawierający spis uczestników z podanymi i adresami oraz niektóre prace. Zarówno organizatorem jak i uczestnikiem wystawy może być każdy gdyż sieć jest otwarta dla wszystkich chcących się do niej przyłączyć.

Komunikacja wewnątrz sieci może

przebiegać według różnych wzorów. Poniższe propozycje wzorów komunikacji przedstawiam za Guy'em Bleus'em:

Łańcuch (listy łańcuchowe)



Wiedząc, że nie ma reguł określających wygląd, wymiary, kształt itp. cechy przesyłek Mail Artu można wskazać ich najbardziej charakterystyczne rodzaje:

I. karty pocztowe – mogą to być standartowe karty przynoszące proste, banalne, jakby niepotrzebne informacje (np. pocztówki On Kawary z tekstami typu: "wstałem o 6.55 rano (data)", bądź: "Jeszcze żyję, On Kawara"), zwykle pocztówki dobrane w taki sposób, by tworzyły pewną nową, zaskakującą sytuację, autorskie karty pocztowe, zmniejszone do ich wymiarów grafiki, plakaty, wiersze wizualne. O innych możliwościach samodzielnego wykonywania własnych oryginalnych kart poucza instrukcja Gabora Tatha: "Weź kawałek tekturki czerwonej z jednej strony. Pomyśl o kimś intensywnie. Wyślij ją do tej osoby" (oryginalny czerwony poemat – kartka pocztowa) czy też "Pomyśl o tym, że bierzesz kawałek tektury, żeby wysłać ją komuś o kim in-

tensywnie myślisz (oryginalna "nieistniejąca" kartka pocztowa)"

II. znaczki i nalepki – robione przez artystów w celu autorskiego oznakowania kopert lub uatrakcyjnienia przesyłek



III. stemple – mają takie samo przeznaczenie jak znaczki i nalepki

IV. kopie – sztuka kopii obejmuje różnorakie przekazy powielane przy pomocy xero i funkcjonujące w pewnej ilości identycznych kopii. Guy Bleus proponuje specjalne zasady sztuki kopii:

1. Obiekty na szybie kopiarki nie są oryginałem.
2. Kopia nie jest oryginałem.
3. Pierwsza kopia nie musi być oryginałem. Artysta kopii wskaże, która kopia jest oryginałem."
4. Każde dzieło sztuki kopii jest oryginałem. Jest fotokopia.
5. Fotokopia nie musi być sztuką kopii.
6. Nie każde dzieło sztuki kopii jest reprodukcją.
7. Fotokopia dzieła sztuki kopii może mieć wyższą jakość fotograficzną niż oryginał.
8. Kopia kopii nie jest oryginałem (Fotokopia oryginalnego dzieła sztuki kopii nie jest oryginałem).
9. Artysta kopii może wskazać fotokopię oryginału jako nowy oryginał lub replikę.
10. Sztuka kopii nie jest kopią sztuki.

11. Performance sztuki kopii nie jest fotokopią. Jest to cała artystyczna czynność kopiowania, obejmująca fotokopie i rytualne procesy fotokopiarki.

12. Fotokopiarka może kopiować idee o sztuce kopii.

13. Kopia rzeczywistości w umysłach ludzkich nie jest sztuką kopii. Nie jest konceptualną sztuką kopii."

V. Assemblings – publikacje powstałe w wyniku zebrania i złączenia w jedną całość prac nadesłanych przez wielu artystów w określonej ilości kopii i rozesłaniu powstałej całości uczestnikom.

VI. Pisma i magazyny – służą prezentacji prac a także informują o wystawach, projektach, itp.

VII. Książki – do bardziej znanych prac tego typu należy np. dzieło Roya Graysona "Painting Book". Książka ta na poszczególnych stronach pokazuje proces zamalowywania czarną farbą ściany



(ściana = strona książki) przez autora ubranego w czarny sweter i spodnie. Ostatnia ściana jest całkiem czarna, gdyż artysta wtapia się w tło zamalowanej ściany. Inny mail artysta poprosił swoich korespondentów (tych którzy nigdy go nie widzieli) o namalowa-

P.O.Box 10388

J.U.O.M.N. c/o J.U.O.M.N.

mail Art ACTION ecology
156 GILLARD AV. TORONTO ONTARIO M6H 1M6

nie jego portretu na podstawie własnych o nim wyobrażeń. Ze zbioru tych prac powstała książka, którą otrzymał każdy uczestnik. Ukazywały się też książki o pustych stronach, lub takie, gdzie na każdej stronie wypisane było nazwisko jednej z osób, która przyczyniła się do wydania. W Polsce Henryk Gajewski wydał album ze zdjęciami swojej córki. Jednak nie było w nim fotografii, a tylko miejsca na nie. Pod każdym artysta napisał, gdzie dane zdjęcie będzie zrobione i datę (aż do 1992 roku). Potem w miarę dorastania córki Gajewski robił jej te zdjęcia i wysyłał stopniowo do posiadaczy albumów.

Vii. - Zapisy dźwiękowe - w postaci płyt lub kaset.

Zjawisko Mail Artu wkracza właśnie w czwartą dekadę swego istnienia. Mimo swojej stosunkowo długiej historii i tego, że ma na swoim koncie więcej wystaw, katalogów, publikacji, przeglądów lokalnych, etc. niż jakkolwiek działający współcześnie ruch artystyczny jest nadal pomijane lub minimalizowane przez autorów "oficjalnej" historii sztuki. Sytuacja ta stwarza szansę, że Mail Art nigdy nie będzie eksploatowany czy zawalczony przez sępy

rynku sztuki i przemysłu kulturalnego. Pozostanie "podziemną" formą ekspresji dla wszystkich chcących realizować się w sztuce.

bART 92

Powyższy artykuł został napisany na podstawie tekstów:

- Grzegorza Ziarnskiego "Mail Art czyli każdy jest twórczy" - Miesięcznik literacki 12, 1986

- Piotra Rypsona "Sieć" - katalog wystawy "How to Organise All This World?" zorganizowanej przez Muzeum Narodowe

- Vitorre'go Baroni "Sztuka poczty: bez przyszłości (wiele przyszłości)"

- Guy'a Bleus'a "Komunikacja sztuki poczty", "Znaki sztuki kopii"

Wszystkich chętnych zapraszam do udziału w akcji Mail Art organizowanej przeze mnie pod hasłem "Ecology". Jeśli poczujesz w sobie chęć tworzenia, zrób coś określającego twój pogląd na ekologię, zapakuj to w kopertę i wyślij na adres: Bartek Nowak, Spółdzielcza 3/39, 42 - 300 MYSZKÓW. Termin nadsyłania prac - do 1.IV.1992r. Każdy uczestnik zostanie poinformowany o terminie wystawy (jeśli taką zorganizuję) i otrzyma dokumentację. NIE MYŚL ŻE NIE MOŻESZ - TWÓRZ!

A oto najistotniejsze znaczenia terminu Mail Art według Guy'a Bleus'a.

1. (Produkt) Dzieło sztuki poczty (obiekt, rzecz, przekaz). Może to być np. dzieło sztuki poczty lub sztuki pieczęci, które zostało przekazane dalej (wysłane).

2. (Proces) Proces tworzenia sztuki poczty (Działalność): np. uprawianie sztuki poczty

3. (Struktura) Ruch artystyczny oparty na wymianie: Planetarna sieć tysięcy artystów i nie artystów zaangażowanych w wymianę sztuki? Komunikację

dokończenie strona 22 →

Zdarzenia



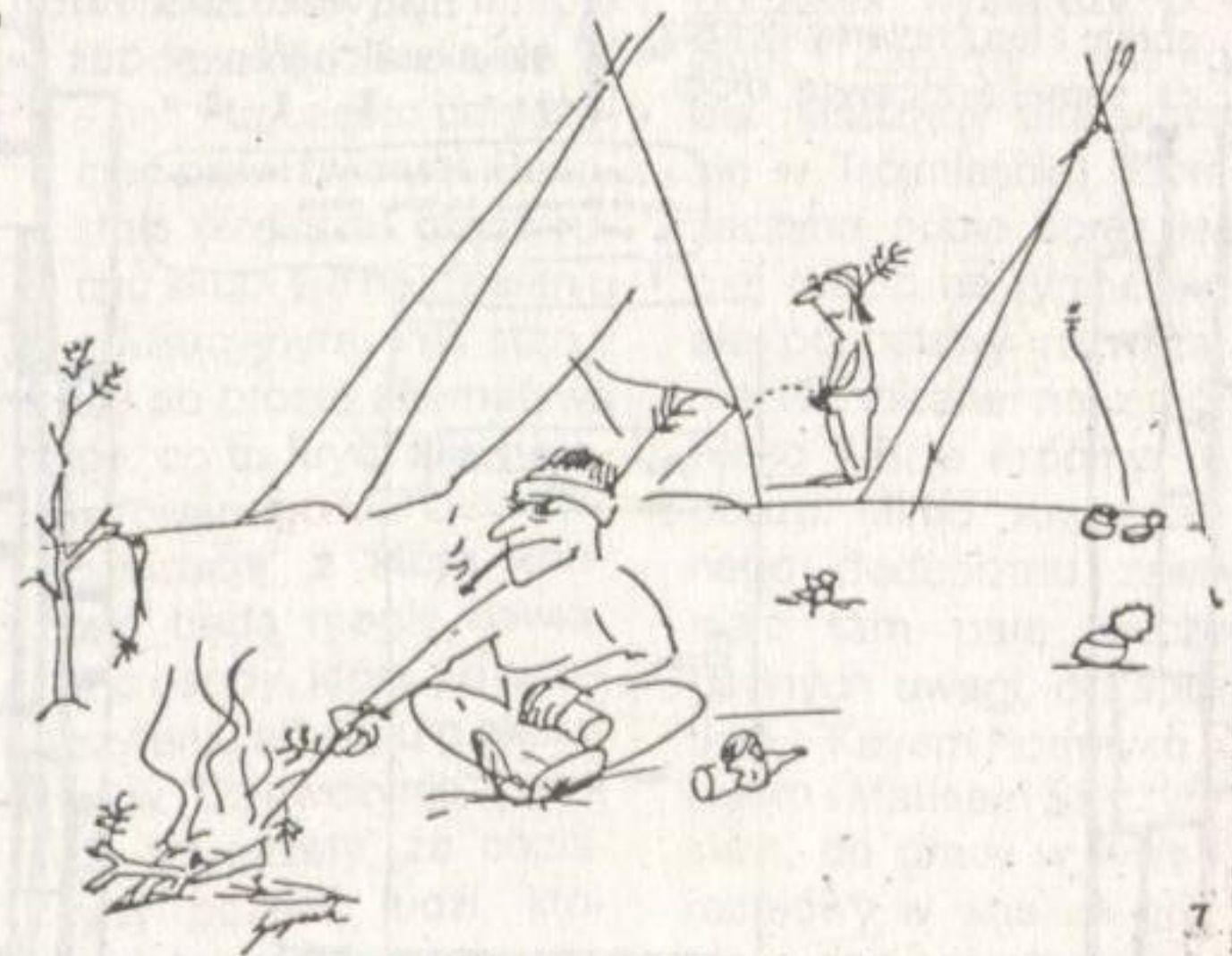
TWORYLNE

Rainbow - impreza ta od samego początku owiana była mgiełką niepewności. Liczne artykuły w ZB, Raportie PNRWI, a także rozmowy ze znajomymi sprawiły, że szedłem do Tworylnego z mieszanymi uczuciami. Najpierw był zachwyt, zachwyt nad pięknem doliny, nad wspaniałe wyglądającymi w wysokich trawach tipi. Od początku stykało się z dużą otwartością ludzi. No i zakazy, zakazy które mnie ucieszyły. Nie wolno było myć się w rzece, używać mydła, srać gdzie popadnie (a tylko do wykopanych specjalnie w tym celu dołów). Tak więc założenia były piękne - jedność, wspólne posiłki poprzedzone chwilą skupienia (kto chciał mógł za nie zapłacić wkładając pieniądze do magicznego kapelusza), luz i kontakt z przyrodą, odcięcie się od cywilizacji, mnóstwo muzyki i zabawy. Niestety od założeń do realiów wiedzie dość długa droga. Z przykrością mu-

szą stwierdzić, że im więcej przyjeżdżało Polaków, tym było gorzej. Nie pomogło powtarzanie do upadłego zakazów, piękne Tworylne pokryte zostały śmieciami, wśród których królowały pety (o dziwo większość walczących z komunami ekologów trulo siebie i innych papierosami). Wstydliwi po zmroku srali w najmniej oczekiwanych miejscach (nadmienię tylko, że pewnego dnia zauważono gównem płynące strumieniem z którego brano wodę do kuchni). Woda w pobliskim Sanie zaczęła się pienić. Wyjechałem z Tworylnego już w niedzielę, ale jak do

tej pory prawie nic się nie działo, to jednak wina nie tylko organizatorów, ale i uczestników spotkania.

W sumie Rainbow wypadło średnio. Myślę, że wszyscy oczekiwali czegoś więcej niż tylko zjazdu wakacyjnych kontestatorów, którzy pomiędzy przejazdami PKS - em z jednej bieszczadzkiej miejscowości za sobną w piwo do drugiej znaleźli trochę czsu i sił na dwie godziny marszu do miejsca gdzie dają darmo jeść, rozbić namiot i można w dodatku pooglądać gołe baby. Była to zbyt rozreklamowana impreza. Może to być przez kogoś zrozu-



miane jako tworzenie elit, ale uważam, że jeśli przyszłoroczne Rainbow ma się odbyć również w Polsce, to o miejscu i terminie powinny wiedzieć tylko te osoby,

które ze spotkania tęczyowych coś wyniosą dając w zamian cośkolwiek od siebie. (f)

Woodstock znam tylko z filmu, jednak sądzę, że

gdyby stamtąd usunąć scenę z koncertami rockowymi to byłoby to Rainbow Family. Jednak Woodstock było zorganizowane ze względu na owe koncerty...

Fotis

jednak wiem.

Potrzeba kształcenia młodych jest zbyt oczywista, młodzi się garną, ale niezbyt jeszcze wiedzą czego się od nich oczekuje, jak zrobić coś, co by podziało na wyobraźnię innych.

Chyba mnie przekonano do wegetarinizmu. To naprawdę zaczyna mi pasować. Czuję nawet coś w rodzaju radości z tego powodu. Ciekawe jak zareagują starzy?

Było słoneczne popołudnie kiedy schodziłem na dół. Nie wiem czemu schodziłem z zawrotną szybkością. Na dole byłem w godzinę i 20 minut. Zanurzałem głowę w Popradzkim strumieniu i potem rozmyślałem nad tym wszystkim długo czekając na pociąg na Ryterskim dworcu. Żegnajcie góry. Żegnajcie ludzie na te 6 miesięcy!

BAZY!

P.S. A owo zanurzenie łba w strumieniu kosztowało mnie 6 dni zwolnienia z pracy.

Być może niektórym text Bazyla nie przedstawia dokładnie tego, co działo się na Prehybie, dlatego zdecydowałem się napisać dodatkową notkę zawierającą kilka moich przemyśleń i spostrzeżeń. Jednym z bodźców był niewątpliwie text Pielgrzyma dotyczący obozu, który ukazał się w ZB 10(28) i "I and I - Pielgrzym zine".

Jest w nim dużo słusznych spostrzeżeń, ale z tym pogrzebem to już chyba lekka przesada. Moim zdaniem WB przechodzi pewne przeobrażenia w swych założeniach i chyba musiało się tak stać. Nigdy nie był to jakiś wybitnie radykalny ruch, choć stać go było od czasu do czasu na zrobienie w miarę sensownych akcji (nie lubię kombatanctwa, ale walka o drzewa przy Placu Trzech Krzyży była naprawdę dobrym pomysłem, tylko gorzej z wykonaniem). Myślę, że przyszedł czas na pewien podział, może to złe słowo, bo nie chodzi o podział ruchu, a funkcji. Przyszłość części ludzi widzę właśnie w bardziej radykalnym działaniu (taka właśnie może być rola Polesia, który na wieść o planowanej akcji pokonał w ekspresowym tempie drogę z Włocławka do W-wy) i to często dotyczącym praw zwierząt. Pozostała (większa) część ruchu skupi się na działaniu edukacyjnym, WB stanie się po prostu alternatywą do, co tu kryć, skompromitowanego LOP-u. Organizacją, z którą kontakt będą mogły nawiązać osoby, które po przeczytaniu artykułu o ekologii w "Dziewczynie" piszą do tej gazety, że chciałyby poznać ludzi, których te sprawy interesują.

Organizacją, która takie właśnie artykuły będzie się starać publikować w wysoko-nakładowej prasie, albo sama zacznie taką wydawać (chodzi mi tu o gazetkę, gdzie oprócz ekologii znajdzie się miejsce na krzyżówkę, horoskop, czy text o (nie)szczęśliwie zakochanych). Nie oszukujmy się, jeśli ekologiczne myślenie ma zataczać coraz szersze kręgi to nie możemy tworzyć getta, a do młodzieży najłatwiej dotrzeć przez kolorową gazetę na ładnym papierze i o w miarę niskiej cenie (takie próby podejmuje BEEK, choć z nie najlepszym skutkiem z powodu braku funduszy, tak więc nie można zapomnieć o miejscu na reklamy). Nie trzeba od razu zaczynać od wydawnictwa pokroju "Dziewczyny", na początek wystarczy poziom "Zadymy" (pismo dla młodzieży ukazujące się w Trójmieście), która zaczyna sobie coraz lepiej radzić na rynku. No ale pozostawmy rozważania techniczne na zimowisko WB, a wróćmy do obozu. Mimo powszechnego dodupizmu zaistniało tam parę rzeczy godnych uwagi, od spotkań z Kayem Romeyko-Hurko i Markiem Styczyńskim, do pracy w lesie i rozmowy w wąskim gronie o działaniach bezpo-

OBÓZ WOLĘ BYĆ

PREHYBA 19 - 27.8.91

Początkowo kłamię tego, który wymyślił obóz na szczycie wcale wysokiej górkę. Trochę kiepski ze mnie piechur. Wspinaliśmy się przeszło 4 godziny. Ja, siostra Piotra, Piotr, Grzesiu, Ela, Zupa i jej koleżanka (sorry, nie pamiętam imienia) (Aśka - przyp. red.). Podziwiamy widoki. A było na co popatrzeć. Piękna panorama kotliny Rytra. Zwłaszcza kiedy dopiero co rodzi się dzień. Krok za krokiem, górkę za górką. I ten cholerny deszcz na samej końcówce drogi.

Zmoknięty i zmęczony pocałowałem próg schroniska.

Ludzie przybywali Familami. Część mieszkała w namiotach, część w schronisku. Pogoda była raczej dziwna. Raz padał deszcz, raz grzało słońce. Miejsce pełne ludzi przewijających się po Beskidzie Sądeckim. To tu, to tam. Tysiące twarzy. I te znajome od lat pyski. Tak kochane.

Była taka sama jak zwykle Bazyliada. Myślę, że w ten sposób daję ludziom odrobinę radości. Była dyskusja o historii Wolę Być - brutalnie przerwana. A także o tym co możemy i czego oczekujemy od innych.

Było jak zwykle rozświetlone ognisko. Coś w

rodzaju dyskoteki na świeżym powietrzu.

Ciemna noc. Zatłoczony pokój numer 12. Trochę na uboczu całego budynku. Cisza, którą przerywa jedynie głos dwóch włoszek. Śpiewają nam kołysankę na dobranoc. Tak kwitła przyjaźń polsko - włoska.

Zamieszania jak zwykle narobił Waciak. Naobiecował, rozpalil głowy, powiedział parę swoich doskonale znanych powiedzonek, zafascynował nowych.

Mirek kupił komputer dla nas. Każdy został zapisany, skatalogowany, wydrukowany i zapamiętany. Wolę Być i Eko Puk może się ukazać, może nie - czeski film - nikt nic nie wie.

Wiem, że nic nie wiem. Kiedyś prawa Wolę Byćka były jasne i proste. I próbowano według nich postępować. Z czasem o jednym z nich zapomniano. Casus Grzesia z Gdańska, czy też "zielonej nocy" i spodni dwojga osób, a raczej wina wypitego komuś bez jego wiedzy przez pewną "piątkę". Trochę głupio mi to wyciągać, ale zbyt mnie to oburza. A może się starzeję i nie rozumiem. Wiem, że nic nie rozumiem, to znaczy coś

... ZANURZENIE ŁBA W STRUMIENIU
KOSZTOWAŁO PIĘTIZIE DANA
6 DNI ZWOLNIENIA Z PRACY...

TOKSYKOLOG

miane jako tworzenie elit, ale uważam, że jeśli przyszłoroczne Rainbow ma się odbyć również w Polsce, to o miejscu i terminie powinny wiedzieć tylko te osoby,

które ze spotkania tęczyowych coś wyniosą dając w zamian cośkolwiek od siebie. (f)

Woodstock znam tylko z filmu, jednak sądzę, że

gdyby stamtąd usunąć scenę z koncertami rockowymi to byłoby to Rainbow Family. Jednak Woodstock było zorganizowane ze względu na owe koncerty...

Fotis

jednak wiem.

Potrzeba kształcenia młodych jest zbyt oczywista, młodzi się garną, ale niezbyt jeszcze wiedzą czego się od nich oczekuje, jak zrobić coś, co by podziało na wyobraźnię innych.

Chyba mnie przekonano do wegetarinizmu. To naprawdę zaczyna mi pasować. Czuję nawet coś w rodzaju radości z tego powodu. Ciekawe jak zareagują starzy?

Było słoneczne popołudnie kiedy schodziłem na dół. Nie wiem czemu schodziłem z zawrotną szybkością. Na dole byłem w godzinę i 20 minut. Zanurzałem głowę w Popradzkim strumieniu i potem rozmyślałem nad tym wszystkim długo czekając na pociąg na Ryterskim dworcu. Żegnajcie góry. Żegnajcie ludzie na te 6 miesięcy!

BAZY!

P.S. A owo zanurzenie łba w strumieniu kosztowało mnie 6 dni zwolnienia z pracy.

Być może niektórym text Bazyla nie przedstawia dokładnie tego, co działo się na Prehybie, dlatego zdecydowałem się napisać dodatkową notkę zawierającą kilka moich przemyśleń i spostrzeżeń. Jednym z bodźców był niewątpliwie text Pielgrzyma dotyczący obozu, który ukazał się w ZB 10(28) i "I and I - Pielgrzym zine".

Jest w nim dużo słusznych spostrzeżeń, ale z tym pogrzebem to już chyba lekka przesada. Moim zdaniem WB przechodzi pewne przeobrażenia w swych założeniach i chyba musiało się tak stać. Nigdy nie był to jakiś wybitnie radykalny ruch, choć stać go było od czasu do czasu na zrobienie w miarę sensownych akcji (nie lubię kombatanctwa, ale walka o drzewa przy Placu Trzech Krzyży była naprawdę dobrym pomysłem, tylko gorzej z wykonaniem). Myślę, że przyszedł czas na pewien podział, może to złe słowo, bo nie chodzi o podział ruchu, a funkcji. Przyszłość części ludzi widzę właśnie w bardziej radykalnym działaniu (taka właśnie może być rola Polesia, który na wieść o planowanej akcji pokonał w ekspresowym tempie drogę z Włocławka do W-wy) i to często dotyczącym praw zwierząt. Pozostała (większa) część ruchu skupi się na działaniu edukacyjnym, WB stanie się po prostu alternatywą do, co tu kryć, skompromitowanego LOP-u. Organizacją, z którą kontakt będą mogły nawiązać osoby, które po przeczytaniu artykułu o ekologii w "Dziewczynie" piszą do tej gazety, że chciałyby poznać ludzi, których te sprawy interesują.

Organizacją, która takie właśnie artykuły będzie się starać publikować w wysoko-nakładowej prasie, albo sama zacznie taką wydawać (chodzi mi tu o gazetkę, gdzie oprócz ekologii znajdzie się miejsce na krzyżówkę, horoskop, czy text o (nie)szczęśliwie zakochanych). Nie oszukujmy się, jeśli ekologiczne myślenie ma zataczać coraz szersze kręgi to nie możemy tworzyć getta, a do młodzieży najłatwiej dotrzeć przez kolorową gazetę na ładnym papierze i o w miarę niskiej cenie (takie próby podejmuje BEEK, choć z nie najlepszym skutkiem z powodu braku funduszy, tak więc nie można zapomnieć o miejscu na reklamy). Nie trzeba od razu zaczynać od wydawnictwa pokroju "Dziewczyny", na początek wystarczy poziom "Zadymy" (pismo dla młodzieży ukazujące się w Trójmieście), która zaczyna sobie coraz lepiej radzić na rynku. No ale pozostawmy rozważania techniczne na zimowisko WB, a wróćmy do obozu. Mimo powszechnego dodupizmu zaistniało tam parę rzeczy godnych uwagi, od spotkań z Kayem Romeyko-Hurko i Markiem Styczyńskim, do pracy w lesie i rozmowy w wąskim gronie o działaniach bezpo-

OBÓZ WOLĘ BYĆ

PREHYBA 19 - 27.8.91

Początkowo kłamię tego, który wymyślił obóz na szczycie wcale wysokiej górkę. Trochę kiepski ze mnie piechur. Wspinaliśmy się przeszło 4 godziny. Ja, siostra Piotra, Piotr, Grzesiu, Ela, Zupa i jej koleżanka (sorry, nie pamiętam imienia) (Aśka - przyp. red.). Podziwiamy widoki. A było na co popatrzeć. Piękna panorama kotliny Rytra. Zwłaszcza kiedy dopiero co rodzi się dzień. Krok za krokiem, górkę za górką. I ten cholerny deszcz na samej końcówce drogi.

Zmoknięty i zmęczony pocałowałem próg schroniska.

Ludzie przybywali Familami. Część mieszkała w namiotach, część w schronisku. Pogoda była raczej dziwna. Raz padał deszcz, raz grzało słońce. Miejsce pełne ludzi przewijających się po Beskidzie Sądeckim. To tu, to tam. Tysiące twarzy. I te znajome od lat pyski. Tak kochane.

Była taka sama jak zwykle Bazyliada. Myślę, że w ten sposób daję ludziom odrobinę radości. Była dyskusja o historii Wolę Być - brutalnie przerwana. A także o tym co możemy i czego oczekujemy od innych.

Było jak zwykle rozświetlone ognisko. Coś w

rodzaju dyskoteki na świeżym powietrzu.

Ciemna noc. Zatłoczony pokój numer 12. Trochę na uboczu całego budynku. Cisza, którą przerywa jedynie głos dwóch włoszek. Śpiewają nam kołysankę na dobranoc. Tak kwitła przyjaźń polsko - włoska.

Zamieszania jak zwykle narobił Waciak. Naobiecował, rozpalil głowy, powiedział parę swoich doskonale znanych powiedzonek, zafascynował nowych.

Mirek kupił komputer dla nas. Każdy został zapisany, skatalogowany, wydrukowany i zapamiętany. Wolę Być i Eko Puk może się ukazać, może nie - czeski film - nikt nic nie wie.

Wiem, że nic nie wiem. Kiedyś prawa Wolę Byćka były jasne i proste. I próbowano według nich postępować. Z czasem o jednym z nich zapomniano. Casus Grzesia z Gdańska, czy też "zielonej nocy" i spodni dwojga osób, a raczej wina wypitego komuś bez jego wiedzy przez pewną "piątkę". Trochę głupio mi to wyciągać, ale zbyt mnie to oburza. A może się starzeję i nie rozumiem. Wiem, że nic nie rozumiem, to znaczy coś

... ZANURZENIE ŁBA W STRUMIENIU
KOSZTOWAŁO PIĘTIZIE DANA
6 DNI ZWOLNIENIA Z PRACY...

TOKSYKOLOG

średnich. Lada dzień ma się ukazać, w dość niskim co prawda nakładzie, nowy numer połą-

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE WEGETARIAN

WILKOWICE 27 - 29.09.91

Jako, że nikt z Gdańska nie pojechał do Wilkowic (ze wstydem przyznając, że wybrałem koncert NoMeansNo) napi-

CZŁOWIEK I NATURA

ŁÓDŹ 23.11 - 3.12.91

Ekologiczno - Wegetariański klub "PRO - EKO" zorganizował w Łódzkim Domu Kultury 11 - to dniową wystawę okraszoną obficie imprezami towarzyszącymi. Wykonali olbrzymią pracę, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że jest to garstka osób.

Nie znam statystyk, i nie wiem ile osób w sumie odwiedziło wystawę, ale wydaje mi się, że spełniła ona swoje zadanie. Frekwencja na imprezach towarzyszących wahała się od około 200 (na pokazie TAI CHI i spotkaniu z Ruchem Świadomości Krishny) do kilkunastu osób na kilku in-

czonego Eko Puka i Wolę Być. Miejmy nadzieję, że pchnie to trochę do działania ludzi, którzy z tym

szę tylko o najważniejszej jak myślę z rzeczy, które tam ustalono opierając się na notatce z 8 n - ru Beeka pióra Radka Kisielewskiego. Chodzi o wydawanie comiesięcznego informatora dotyczącego wszystkiego co dzieje się w Polsce, a dotyczy praw zwierząt. Tu prośba do wszystkich, którzy ro-

nych spotkaniach. Przewyciężenie łódzkiego syndromu, gdzie nikt się niczym nie interesuje jest naprawdę trudne i myślę, że ta wystawa jest zupełnie niezłym krokiem w tym kierunku.

Sama wystawa była zorganizowana z udziałem prac również z innych ośrodków ekologicznych w Polsce. Składała się z pięciu części eksplorujących relacje człowieka z naturą: od części pierwszej zatytułowanej "Raj" - ukazującej piękno życia oparte na harmonii z przyrodą, przez "Niszczenie", przez "Piekło" bólu, agresji i nienawiści stwarzane przez człowieka sobie samemu i innym stworzeniom, przez część starającą się pokazać na-

ruchem są związani, i na obóz zimowy przyjadą oni nie tylko z pomysłami, ale i z dokładnym planem działań.(f)

bią coś w tym kierunku, aby wszelkie informacje przesyłali na adres: Klub "GAJA", Wojtek Owczarz, Nad Wilkówką 24, 43 - 365 Wilkowice. Warunkiem otrzymania informatora jest przesłanie na ten sam adres 5000zł (druk + przesyłka). Najlepiej zapłacić z góry za 6 miesięcy (30000).(f)

szą niespójną moralność, która dopuszcza radość i szczęście czerpane z nieszczęścia innych istot, po część ostatnią, która miała być próbą odpowiedzi na pytanie o sposoby zmiany negatywnego nastawienia człowieka do jego środowiska.

Wystawa była nieustannie otwarta na propozycje zwiedzających, którzy w każdej chwili mogli włączyć się do niej i wzbogacić ją własnymi eksponatami. Było również miejsce, gdzie każdy zwiedzający mógł zostawić jakiś ślad własnych przemyśleń rysując lub pisząc na sporej przestrzeni przewidzianej specjalnie na ten cel. Ciekawe byłoby dokładne przestudiowanie pojawiających się re-

akcji - znalazły się tam zarówno ślady wskazujące na kompletny zanik procesów myślowych, jak i zupełnie szczere reakcje (i przychylne i nieprzychylne). Wszystko wskazuje na to, iż żywot wystawy nie dobiegł końca, klub

zamierza "wejść" z nią do szkół średnich i uczelni - starając się prócz samej ekspozycji propagować czynnie ideę wegetarianizmu. Mam nadzieję,

WYSTAWA GRaffiti wandalizm CZY SZTUKA? 7.12.1991.godz.17 KLUB Cn

Gdańsk Dolne Miasto
ul.sw.Barbary 3

Pewnie niektórzy stwierdzą, że zamykanie graffiti w budynku, to zabijanie tej sztuki. Ja jednak jestem innego zdania (to chyba jasne, skoro zdecydowałem się organizować tą wystawę). Graffiti to może zbyt szerokie pojęcie, była to przede wszystkim wystawa szablonu, czyli najbardziej rozpowszechnionej (przynajmniej na razie) u nas formy malowania po ścianach.

Niebywale licznie przybyła publiczność

że to przedsięwzięcie się powiedzie.

Innym efektem, który ma szansę przeżyć wystawę jest wcielona już w życie idea Forum Samopomocy Ekologicznej, które rozpoczęło istnienie podczas ostatniego dnia wystawy. Na comiesięcznych spotkaniach mają być koordynowane wysiłki w kierunku realizacji tych spraw, które można rozwiązać własnymi si-

(niemal 200 osób) miała okazję obejrzeć zarówno stare, archiwalne już i nieraz niepowtarzalne z powodu zniszczenia szablonów odbitki na kartkach, które to pochodziły z Patyczakowego archiwum, jak i zobaczyć tych, co brudzą ściany w bezpośrednim działaniu (niestety ze względu na dobro klubu malowaliśmy na płótnach i dyktach, a nie na ścianach). Reakcja przybyłych była jak dla mnie fantastyczna. Jeżeli przed przybyciem na wystawę ktoś wątpił w to, że graffiti to fajna sprawa, to po opuszczeniu klubu z pewnością zmienił zdanie. Ludzie po prostu bez żenady zaczęli korzystać z farb i sprayów stojących na ziemi i specjalnie na wystawę zbudowanym murku. Ci, którzy po raz pierwszy zetknęli się z graffiti tak blisko po-

łami, bez oglądania się na warunki zewnętrzne i tylko narzekania. Forum nie rości sobie pretensji do zjednoczenia łódzkich zielonych i ich sympatyków - ma być próbą przelamania pewnych izolacyjnych barier, które dostrzegalne są nie tylko wśród łódzkich grup proekologicznych. Oby więc istniało dłużej niż tylko kilka spotkań.

Janusz

zyczali szablon i próbowali je odbijać, inni wyciągali swe pierwsze wycinanki i również je uwieczniali. Zapanował ogólny twórczy chaos, nikt nie był w stanie kontrolować biegu zdarzeń, a mimo to (o dziwo) nie zginął żaden wałek ani szablon. Tak więc impreza była ze wszech miar udana i chyba przekonała przybyłych, że warto "niszczyć elewacje".(f)

To co działo się po wystawie to już zupełnie inna historia i może lepiej o tym nie pisać, w każdym bądź razie wielkie dzięki za przybycie dla Świni, Zbowida, Szambonurka i Patyczaka.

Na koniec należy zaznaczyć, że text ten nie jest obiektywny.

AKCJE ANTY FUJRZARSKIE

WARSZAWA 27.1.92
ELBLĄG 29.1.92

Zacznę optymistycznie, obie akcje zaliczam do udanych. Były one dosiebie bliźniaczo podobne, różniły się tylko szczegółami. W Warszawie było nas ok. 100 osób, w Elblągu ok. 50 (odbywało się tam w tym w czasie zimowisko Wolę Być). Głównym celem akcji było uświadomienie ludziom jak wiele muszą prze-

cierpieć zwierzęta dla ich próżności, po to, by mogli na siebie założyć futra zdarte z innych istot. Zadanie to ułatwiały piękne, kolorowe plakaty i ulotki wydrukaowane przez WWI przy nielicznej pomocy finansowej z zachodu (tu po raz kolejny dzięki wielkie dla wszystkich osób w to zaangażowanych za to, że mimo wszystkich trudności ciągną to wszystko do przodu). Tak więc w Warszawie staliśmy dzierżąc plakaty i transparenty pod dwoma sklepami w których sprzedawano futra, a w międzyczasie trochę

pochodziliśmy ulicami i pozwalaliśmy się fotografować, filmować, pytać co dało wymierny skutek w postaci notek w prasie i materiałów wyemitowanych w ogólnopolskiej TV. W Elblągu ograniczyliśmy się do jednego sklepu i jednego pana, którego text ukazał się w Gazecie Morskiej (dodatek do Wyborczej), za to mówiliśmy o całej sprawie przez dwie tuby. Akcje jak zwykle spotkały się z różnymi reakcjami przechodniów, ale nie brakło na szczęście tych pozytywnych. Podsumowując, tak trzymać! (f)

pamięci.

Sobota "rozpoczęła" się o godzinie 10.00 wystawą fotograficzną pt. "Czorsztyn 90 - 91" (dokumentacja z akcji Tama Tamie). Na 64 zdjęciach, których autorami są Adam Wołosz, Błażej Bugaj, Paweł Ziółkowski i Michał Szklarzewicz, można było zobaczyć co to jest w ogóle "Czorsztyn" (zamek, zaporą, Dunajec, Pieniny, itd.) i co to jest akcja "Tama Tamie" i jak wyglądał kontakt jej uczestników z Policją i miejscową ludnością.

O 13.00 był obiad, który jednak na popularności zyskał dopiero po koncercie. Według plakatu o 14.00 miało się odbyć spotkanie pt.

"Filozoficzne implikacje ochrony przyrody w waszej religii" - czyli spotkanie z przedstawicielami różnych wyznań. Prak-

tycznie się nie odbyło (z różnych powodów) jedynie około 16.00 przyszli Mormoni i tylko kilka osób usiadło i porozmawiało sobie z nimi.

Sam koncert Atmana rozpoczął się z czterdziestominutowym poślizgiem, który miał na celu zainteresowanie publiczności (około 300 osób) wystawą, posiłkiem wegetariańskim i stolikiem z wydawnictwami.

Naprawdę nie wiem co napisać o koncercie; może to, że trwał prawie półtorej godziny, że nie było bisów, że publiczność reagowała prawie tak samo jak na innych występach tego zespołu - ciszą. No, może nie do końca, małe zamieszanie wprowadziło stoisko czynne podczas występu.

A muzyka? To po prostu trzeba usłyszeć. Po koncercie nastąpiła totalna inte-



PODWÓJNE ŻYCIE WERONIKI

Szczerze mówiąc, do kina poszedłem na reżysera filmów "Bez końca", "Przypadek", paru dobrych części telewizyjnego "Dekalogu". We wcześniejszych filmach Kieślowskiego spodobało mi się, jak pokazał życie ludzi, którzy są uwikłani w różne problemy, których nie oszczędza nam rzeczywistość. W ostatnim jego filmie "Podwójne życie Weroniki" znalazłem także ciąg dalszy "myśli", którą rozpoczął w swoich poprzednich filmach - "Na nasze życie, decyzje, zachowania mają wielki wpływ rzeczy do końca nie nazwane - przecucie, przypadek, wiara, miłość, nasza podświadomość?"

Dwie dwudziestoletnie kobiety, identycznie wyglądające, uzdolnione muzycznie (skończyły szkołę muzyczną), posiadają przepiękny głos. Obie są chore na serce i także obie, jakby nie wiedziały czego chcą "od życia". Weroniki - bo tak mają na imię, żyją - jedna we Francji, a druga w Polsce. Wychowały się w małych miasteczkach, gdzie mieszkały do ukończenia szkoły średniej, pozostawiając ojców (matki ich zmarły kiedy były jeszcze mały mi dziewczynkami), których bardzo kochają - ale chcą znaleźć swoją "drogę".

Nie znają się, ale odczuwają swoje istnienie. Życie jednej - szczególnie polskiej Weroniki ma ogromny wpływ na życie Veronique. Nigdy się nie spotkały, choć raz były oddalone od siebie "na wyciągnięcie ręki" w Krakowie. Weronika wracając do domu natyka się na jedną z wielu w tym czasie manifestacji antykomunistycznych. Zauważa także autokar, do którego biegną zachodni turyści robiący masę zdjęć. Wśród nich jest dziewczyna,

która wygląda identycznie jak Weronika. Jej "bliźniaczka" robi zdjęcia i nie zdaje sobie sprawy, że właśnie przed chwilą uwieczniła na jednym z nich swojego "sobowtóra". To jest coś więcej niż tylko zdjęcie, przekona się o tym Veronique.

Między nimi jest jakiś "związek", który nawet po śmierci pozwala im siebie czuć i oddziaływać - niestety tylko w jedną stronę. Francuzka po prostu wie co ma robić ("czuje to"), aby jej życie było szczęśliwsze.

Przykładem takiego powiązania, oddziaływania może być takie zdarzenie - Jedna z nich śpiewa przepiękną pieśń i umiera nie kończąc jej. Druga wie, że idąc w ślad za nią, a nia śpiewając jej znajdzie "szczęście" - miłość. Takich elementów łączących ich życie jest wiele, gumowa piłeczka, sznurek od teczki, kobieta (możliwe, że coś przeoczyłem).

Głęboka psychologiczna analiza zachowań wszystkich bohaterów, zdarzeń i.t.d., spowodowała u mnie pewnego rodzaju zmęczenie. Film ten nie należy do tych, w których wszystko zostaje nam "podane" za pomocą obrazu, który "wchłania" nas do wnętrza świata, który przedstawia. W przypadku tego filmu jest się "obserwatorem", który musi mocno wysilać szare komórki, aby wszystko ogarnąć.

Niewiele filmów wywołuje u mnie chęć obejrzenia ich po raz drugi, ale ten chyba "zaliczę" ponownie. Dlaczego? Składa się na to tylko kilka rzeczy - pomysł i klimat filmu, przepiękna muzyka i ładna aktorka odtwarzająca główną rolę.

Następnym razem pójdę do kina też na reżysera, który jak na razie jest w niezłej formie. Zobaczymy jak będzie dalej.

PIOTR

PODWÓJNE ŻYCIE WERONIKI (La double vie de Veronique)

Francja - Polska, 1991

SCENARIUSZ: Krzysztof Kieślowski, Krzysztof Piesiewicz

REŻYSERIA: Krzysztof Kieślowski

ZDJĘCIA: Sławomir Idziak, MUZYKA: Zbigniew Preisner, SCENOGRAFIA: Patrice Mer-

Koncert Teatr dźwiękowy ATMAN

GDĄSK 11 - 12.1.92

My, czyli Wolę Być Gdańsk i Klub C14 w dniach 10 - 11.1.92 zorganizowaliśmy cykl imprez.

Wszystko zaczęło się w piątek o godzinie 19.30. "Bazył Disco Shów" (pisownia oryginalna zaczerpnięta z zaproszenia). Był to po prostu karnawałowy "Bal". Do późnych godzin nocnych na sali i w barze ludzie bawili się wyśmienicie przy różnorodnej muzyce, był każdy gatunek i każda epoka. Atmosfera totalnej zabawy, luzu i radości, jaka wytworzyła się w klubie tej nocy na długo pozostanie w mojej



cier, MONTAŻ: Jacques Witta
WYKONAWCY:

Irene Jacob (Weronika/Veronique) – w polskich dialogach głosu użyczyła Anna Gronostaj, Philippe Volter (Alexander Fabbri), Halina Gryglaszewska (ciotka0, Kalina Jędrusik (Pstrokata), Aleksander Bardini (dyrygent), Władysław Kowalski (ojciec Weroniki), Jerzy Gudejko (Antek), Jan Sterniński (adwokat), Sandrine Dumas (Catherine), Louis Ducreux (profesor), Claude Duneton (ojciec Veroni-

gracja na sali i w "podziemiach" C14, przy jedzeniu i piwie.

Na zakończenie tego tekstu chciałbym podziękować wszystkim, którzy nie-samowicie napracowali się przy organizacji potańców, wystawy, posiłku i koncertu. Wielkie dzięki!!!

Piotr

que), Lorraine Eranoff (Claude)
PRODUKCJA: Sideral Productions – Studio "Tor" – Le Studio Canal
DYSTRYBUCJA: Fundacja Sztuki Filmowej i SOLOPAN
"Złota Palma" dla Irene Jacob na MFF w Cannes 91
Barwny, 122 minuty

Marzeniem wielu Indian jest dzień, w którym ich kraj zostanie z powrotem oddany pod ich opiekę, czułą, pełną miłości, tak aby błogostawieństwu Stwórcy wróciło radość i pokój, aby znowu uśmiechały się dzieci. Inni znając stopień śmiertelności wśród Indian obecnie z powodu głodu, chorób, samobójstw, zatrucia rćcią i coraz bardziej szerzącego się raka, nie widzą możliwości na jeszcze dłuższe przetrwanie. Indianie w Północnej Kanadzie mają bardzo ciężkie warunki, wysokie ceny żywności, liche zdrowie, a następnie zatrucie rćcią. W dawnych czasach szczepy takie jak Cree, Ojibway, Ungara, Bobry, Eskimosi i inne składały się z ludzi zdrowych, pięknych, silnych, żyjących na północy w miejscach wzmacniających moce ciała i ducha, odpowiednio odżywianych rybami i ptactwem leśnym. Dzieci dobrze nakarmione nie potrzebowały nawet ciepłego ubrania, a twardzi jak żelazo, 80-letni starcy lekceważyli sobie surowe warunki mieszkania w wigwamach, ale przyszedł biały człowiek i to był koniec. Biały człowiek zmienił tryb życia, ograniczył wędrówki, zamknął w rezerwach, dał do za-

mieszkania liche domki bez żadnych ułatwiających życie urządzeń. Ustanowione zostało prawo "konserwacji" z ograniczaniem rybołówstwa i polowania dla Indian na korzyść przedsiębiorstw i sportowców. W ten sposób naturalne środki życia zostały Indianom ukradzione. Stali się oni zależni od państwowej zapomogi, żywności ze sklepów ubogiej w proteiny, ale za to bogatej w krochmal i chemikalia. W rezultacie zdrowie Indian zostało poważnie zagrożone. Postępowało zdegenerowanie, powodujące jednocześnie apatię, pijaństwo, samobójstwa. Rzecznicy uznali, że większość Indian i Eskimosów to ranni chodzący jeszcze. Przeciętny wiek Indian spadł do 41 lat, ale liczba zgonów w wieku 26 – 29 lat alarmująco wzrosła od roku 1973. Śmiertelność dzieci indiańskich jest 4 – krotnie większa niż innych mieszkańców Kanady, a dzieci Eskimosów - 5 – krotnie większa. Liczba samobójstw u Indian 5 razy większa niż u białych. Poza tym Indianie mają największy % zachorowań na całym kontynencie z powodu infekcji, niedożywienia, braku opieki lekarskiej, i to jest codzienna rzeczywistość. Wypadki

śmiertelne przy zapaleniu płuc 3 – krotnie częstsze niż u białych. Szczególnie wysoki % chronicznego bronchitu, cukrzycy, chronicznego zapalenia środkowego ucha, gorsze zęby, słabszy wzrok, więcej opóźnienia umysłowego i słabsza koordynacja mięśniowa niż u dzieci innych Kanadyjczyków. Wypadki gruźlicy w krajach arktycznych i subarktycznych są przeciętnie 9 – krotnie częstsze od przeciętnej kanadyjskiej i w Stanach Zjednoczonych. Rzecznicy ostrzegają, że w tym roku gruźlica osiągnie zakres epidemiczny. Zatrucie powietrza przemysłem, radioaktywność spowodowana próbami nuklearnymi jest przyczyną wzrastającej choroby raka od 1969 – 74 roku wśród Indian i Eskimosów. Wzrasta liczba wypadków śmiertelnych szczególnie wśród niedożywionych dzieci, potrzebny jest olej z dorsza, soja i inne proteiny, a także ciepłe wełniane ubrania podczas gdy temperatura spada niżej niż 60° F. Bywają wypadki, że dzieci rodzą się już z uszkodzeniami mózgu. Sytuacja w całości jest etnicznym ludobójstwem, pogwałceniem traktatów, a także karty ONZ o prawach człowieka.

Policja i strażnicy leśni straszą i fizycznie napadają Indian polujących poza sezonem i łowiących ryby dla utrzymania swych rodzin, doprowadzeni do ostateczności w cierpieniu i nieszczęściach niektórzy Indianie rozmyślnie wzniecają pożar lasu, aby zarobić w walce z ogniem, albo ranią się sami, aby otrzymać zapomogę, gdyż dotąd 99% zarob-

kiem zjawiskiem, że ludzie myślący pozornie podobnie, nawet Zieloni – myślą jednak zupełnie inaczej. Że pies – owszem, to "coś" co pewnie warto jest naszych uczuć, ale cielak czy świnia? Wolne żarty... Chyba, że jest to dzika świnia... i wtedy należy stanąć w jej obronie.

Ten sposób myślenia zbliżony jest do "speciesyzmu" (analogia do rasizmu). A więc różnego traktowania zwierząt w zależności od ich rasy, wyglądu, naszego widzimisię i czego tam jeszcze. Dodatkowo jest w tym sporo cynizmu i lenistwa myślowego oraz

ków należy do białych. Młodzi Indianie popełniają drobne przestępstwa, aby zdobyć więzienne odżywianie i ciepło. Polowanie stało się bardzo trudne nie tylko ze względu na policję, ale także z powodu uprzemysłowienia północy i olbrzymich rurociągów, co wszystko razem zagraża środowisku człowieka. Jakby tych klęsk nie było dosyć trafiło Indian kanadyjskich zatrucie rćcią w: White Dog, Grassy Narrows, Ontario, Lebel – surquevillon, Qubec. Zatrucie zostało spowodowane przez jedzenie rzecznych ryb zatrutych metylem i rćcią, które spływają z fabryk przemysłu chemicznego. Obecnie 123 drogi wodne zostały zatrute podobnie, tak, że na oczyszczenie ich potrzeba 100 lat.

Kanada i Brytania nie publikują tych wiadomości, ale wolna prasa indiańska rozpowszechnia je szeroko.

Indianie wołają: "Ta, tak wielka ilość straconych istnień ludzkich nie jest dla nas statystyką, to nasze matki, ojcowie, dzieci, to nasi przyjaciele, to my sami, jesteśmy w cierpieniu, prosimy pomóżcie." Obszerne sprawozdanie z tego położenia podane jest na wielu stronach indiańskiego czasopisma "Akwasasne Notes". Pomoc w formie ciepłego ubrania i koców, oleju sojowego i pieniędzy może być wysłane do redakcji.

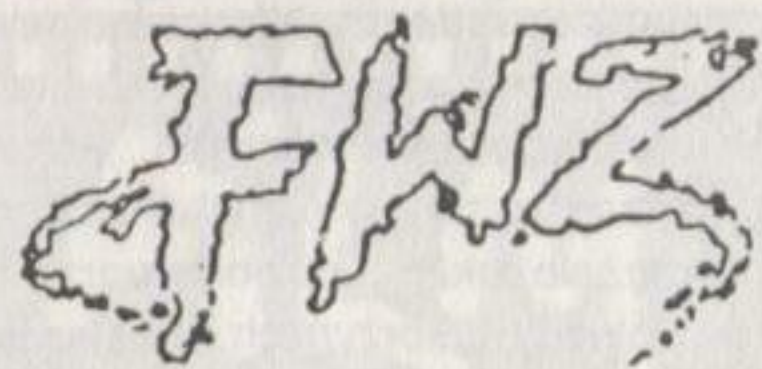
Akwasasne Notes
Mohawk Nation
via Rooseveltown, New York 13683
USA

Tłumaczenie: Stefania Antoniewicz

wygodnictwa. Po co zaprzętać sobie głowę jakimiś tam zwierzętami, gdy może to utrudniać życie, które i tak jest trudne. No nie?

Krzysztof Żółkiewski



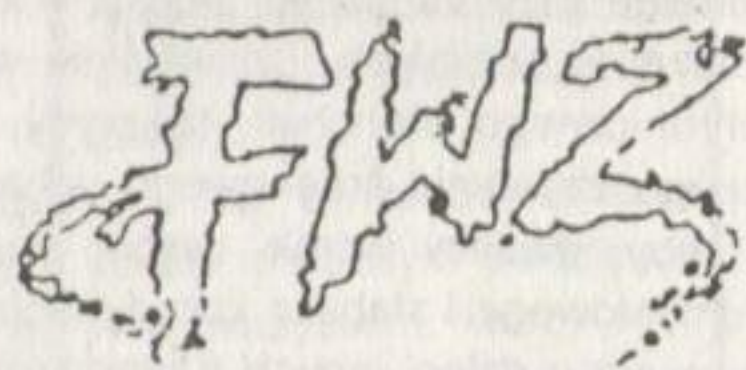


Front Wyzwolenia Zwierząt

Front Wyzwolenia Zwierząt działa już od paru lat, ale dopiero od trzech jego akcje stały się bardziej zauważalne na terenie Grudziądza i Bydgoszczy. Chciałbym przybliżyć wam to, co udało nam się do tej pory zorganizować. Z tego względu, że mógłbym pomylić się co do dat przedstawię wydarzenia tematycznie, a nie chronologicznie.

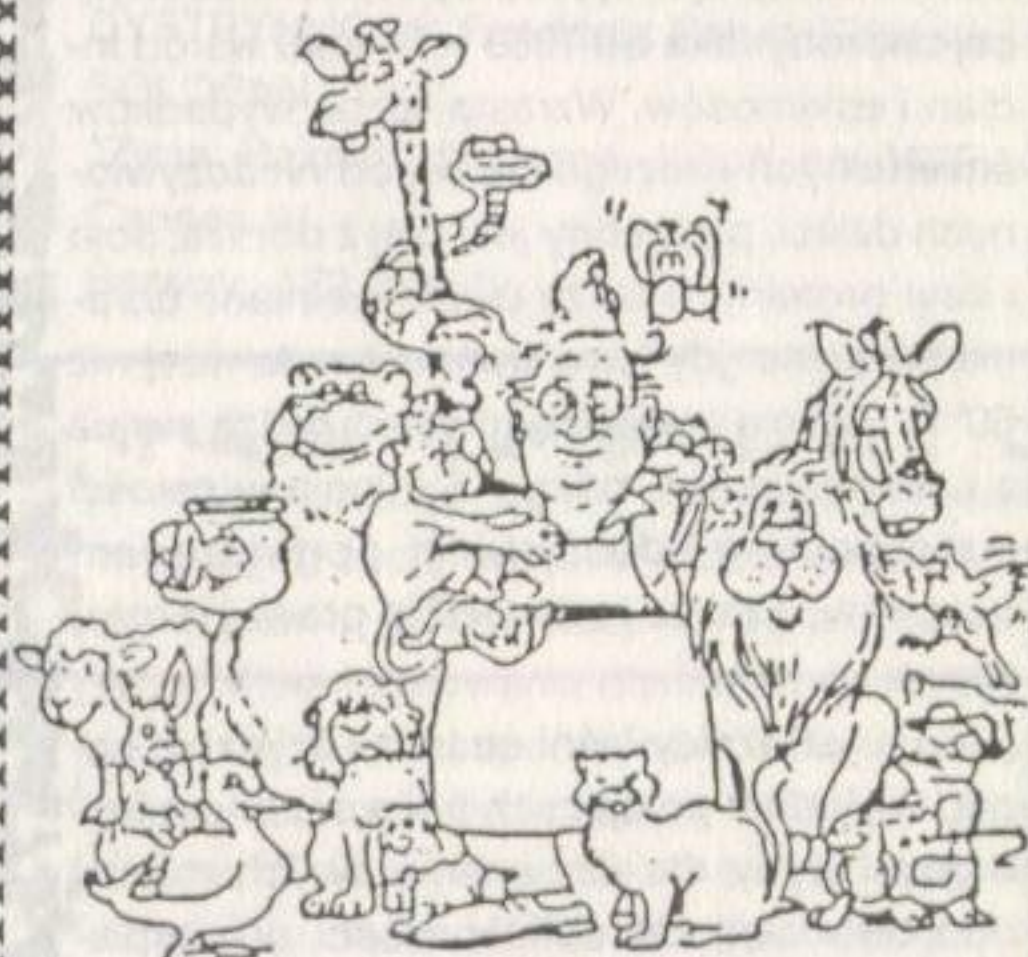
AKCJE PROWEGETARIAŃSKIE I ANTY MIĘSNE

Kilkakrotnie w przeciągu roku rozklejane były plakaty na całym mieście (Grudziądz, Bydgoszcz) mówiące o bezsensie zabijania zwierząt na mięso oraz o wegetarianizmie w aspekcie głodu na świecie. W 1990 roku w okresie świąt naklejalismy w Bydgoszczy blankiety telegramowe (dostępne na każdej poczcie) z nadrukiem robionym czerwoną farbą brzmiącym „Wesołych świąt bez mięsa i morderstwa życzy Front Wyzwolenia Zwierząt”. W



Front Wyzwolenia Zwierząt

czasie rozklejania zostaliśmy zaproszeni przez pana redaktora do Bydgoskiej Rozgłośni Radiowej, gdzie mieliśmy okazję powiedzieć coś o celu akcji i o samym FWZ – ecie. Następnym



„ Zwierzeta sa moimi przyjaciółmi ...
a ja nie jadam przyjaciół .”

G. B. Shaw

Front Wyzwolenia Zwierząt

naszym posunięciem było zamontowanie tablic na rzeźniach w obu miastach o treści: „Mięso jest produktem zbrodni”. Odnotowała ten fakt jedna z Bydgoskich gazet zamieszczając zdjęcie. Ostatnią akcją w tej sprawie była pikiet pod grudziądzką rzeźnią. Wyglądało to mniej więcej w ten sposób, że zebraliśmy się (około 10 – 12 osób) wokół przygotowanej kukły rzeźnika i transparentów („FWZ – tu” i „Jestem rzeźnikiem i morduję zwierzęta byście mogli je pożreć”), rozdając ulotki próbowaliśmy wciągnąć ludzi do rozmowy. Starsi ludzie podcho-

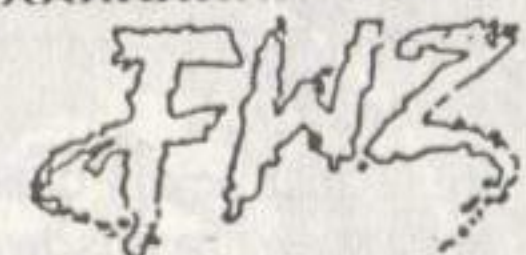
dzili do nas raczej z rezerwą i śmiechem. Atmosfera była naprawdę super, bo znaleźli się przechodnie, którzy byli szczerze zainteresowani tymi sprawami. Było też trochę śmiechu, gdy usłyszeliśmy pewną matkę tłumaczącą dziecku kto to są wegetarianie, a to dlatego, że usłyszeliśmy: „Wegetarianie to są ludzie, którzy jedzą tylko kiszoną kapustę.” Hi Hi Hi. Po tej akcji były też notki w prasie lokalnej (trzykrotnie). Oczywiście od początku istnienia FWZ nekamy sklepy mięsne przez graffiti, bąbki z farbą i raz przez zatykanie dziurek od zamków.

TERAZ O BOJKOCIE CYRKU

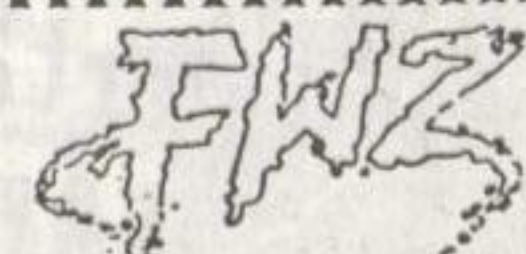
Kiedyś, na samym początku istnienia FWZ – tu rozrzucałem w Grudziądzu ulotki własnej roboty (od szablonów), ale teraz akcje antycyrkowe są lepiej zorganizowane. Wydrukowaliśmy 1000 ulotek plus sporo odbitek ksero. Przed każdym przedstawieniem rozdawaliśmy je i namawialiśmy ludzi do bojkotu. Obsługa cyrku „Wielkiego” (pijana) widać obawiała się nas do tego stopnia, że spaliła nasze transparenty i przepędziła. Natomiast w Bydgoszczy kilkanaście dni wcześniej na ruchliwym rondzie wisiała już tablica „Cyrk – zabawa ludzi, CIERPIENIE zwierząt. Cyrk stop”. wisi ona zresztą do dziś (od września!). Zdjęcia



tej tablicy były też dwukrotnie w prasie. Przed spektaklem były rozdawane ulotki. Korzystaliśmy też z anteny radiowej by powiedzieć kilka słów o bojkocie cyrku. W obu miastach były noty w gazetach. Poza tym zlikwidowaliśmy parę szmat reklamujących cyrk. KOLEJNA SPRAWA TO ZWALCZANIE PRZEMYSŁU FUTRZARSKIEGO Praktycznie co roku od trzech lat organizowaliśmy kampanie antyfutrarskie rozklejając duże ilości plakatów i naklejek. Właśnie przed paroma tygodniami (listopad 91) na terenie Bydgoszczy rozwiesiliśmy siedem (!) tablic o różnej treści i formie, wszystkie jednak dotyczą przemysłu futrzarskiego. W Grudziądzu są dwie takie tablice. Pojawiły się już notki w prasie o tym oraz zdjęcie tablicy. Kolejny raz odwiedziliśmy bydgoską rozgłośnię radiową



Front Wyzwolenia Zwierząt



Front Wyzwolenia Zwierząt

BEZMYŚLNI MORDERCY

SWÓJ KRWAWEY SADYZM

NAZYWAJA SPORTEM
Front Wyzwolenia Zwierząt



FWZ

Front Wyzwolenia Zwierząt

i semiozę i używających mediów komunikacyjnych jako mediów artystycznych (Poczta, telex, etc.)

4. (Medium) Multilateralna forma artystyczna oparta na wymianie. Język wykorzystujący środki komunikacji jako media artystyczne. Sztuka poczty jest językiem (Medium) wykorzystującym języki (Media).

5. (Koncepcja) Poszerzenia znaczenia 'poczty' w zastosowaniach terminu "sztuka poczty": "Sztuka Poczty" wykorzystywana jako "Sztuka Komunikacji",

by przybliżyć problemy zwierząt futerkowych słuchaczom. Rozpoczęliśmy też prace (już bardzo zaawansowane!) nad filmową antyreklamą futer. Przy okazji chciałbym podziękować wszystkim, którzy są w jakiś sposób związani z tą naszą produkcją video.

To tyle jeśli chodzi o akcje, jednak działalność FWZ rozszerzyłem na produkcję i rozprowadzanie koszulek z nadrukami dotyczącymi praw zwierząt i wegetarianizmu. Planuję również zmontowanie wydawnictwa zawierającego rysunki, grafiki, komiksy, szablony dotyczące zwierząt. Proszę o pomoc w zbieraniu materiałów. Na razie w fazie planowania pozostaje druk ulotek i akcja antywiwiskcyjna.

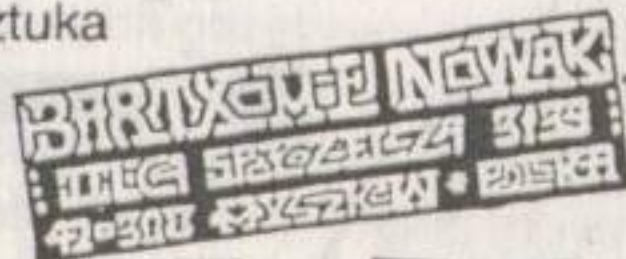
Mam nadzieję, że nie znużyłem was tymi opisami, a wręcz przeciwnie - dałem iskierkę, która spowoduje, że zapalicie się do działań na rzecz zwierząt.

ŚWINIA

PS. Mam też nadzieję, że dzięki temu tekstowi ludzie z kręgu FWZ z większym zapalem będą się udzielać.

niekoniecznie związana z komunikacyjnym medium "poczty", lecz rozciągnięta na wszystkie inne media komunikacyjne (telegrafia, teletext, telex, sieć komputerowa, poczta elektroniczna, telefon, komunikacja za pośrednictwem radia, telewizji, walkie talkie, balonów, etc.)

6. (Koncepcja) Poszerzenia znaczenia "sztuki" w zastosowaniach terminu "sztuka poczty",



Ja koperta **chroni** **LAS**

użyj **Więc** ja **je** **Szczę** **RAZ**



MYSŁI CZŁOWIEKA (Thoughts from a human)

Zbyt wielu ludzi dookoła myśli tylko o sobie, bez żadnego zrozumienia dla przekonani lub problemów innych ludzi. Żyją w tym świecie bez przyjmowania części czegokolwiek co tu się dzieje koncentrują się jedynie na swoim własnym dobrze

JAK MY CZUJEMY (How we feel)

Nazywają to miejsce wolnym ja nazywam ja więzieniem. Jestem po złej stronie wszystkich tych praw ustanowionych poza moją głową mówiących mi co robić i jak ułożyć sobie życie udając, że to dla mnie najlepiej skąd oni wiedzą jak ja czuję

skąd oni wiedzą nie mogą wiedzieć jak ja czuję

DWULICOWE POSTAWY (Double standards)

Mówicie o pokoju i jedności o tym co jest złe w waszym społeczeństwie to brzmi tak wspaniale, wierzę w was aż do ostatniego kawałka na drugiej stronie płyty wierzycie w równość a mówicie o dziewczynach jak o kawałku mięsa czy naprawdę chcecie byśmy akceptowali waszą seksistowską mentalność?

dwulicowe postawy dwulicowe postawy naprawdę przyprawiają nas o mdłości

JEDEN KROK BLIŻEJ (One step closer)
Widzę cię
czuję i słyszę cię
ale nie pozwolę ci mnie dotknąć w żadnym wypadku
Nie chcę tej granicy między nami ale z tobą uczepioną mojego ramienia nigdy nie będę miał własnego zdania
podążasz za mną jak cień
Każdego dnia i nocy
sprawiasz, że się chowam i płaczę
gdy chcę wyjść i walczyć
Zostaw mnie samego
nie zniosę tego dłużej
mam dość bycia zmuszanym by nie mieć własnego zdania
nie podchodź bliżej
mam już dosyć
nie będę płakać, tym razem stłukę cię
jeden krok bliżej jest jednym krokiem za daleko

CIEMNOŚĆ (Darkness)
Świat stał się koszmarem gdzie nic nie wygląda tak jak powinno odczuwając strach naprawdę trudno cieszyć się z dobrych stron życia



TY (You)

Zawsze gdy czuję się przygnębiony
po prostu chcę odejść
ty znów przychodzisz i mówisz mi
że ciągle jest jeszcze tak dużo do powiedzenia

Czerpię inspirację
z twojej żywej energii
i znów chcę powstać
i przekazać tą część siebie

Dziękuję przyjaciele, utrzymujecie mnie w działaniu
to dlatego ciągle jestem żywy

DŹWIĘK Z SERCA (Sound from the heart)

Zbyt wiele trendów
i różnych naklejek
jesteśmy tacy twórczy
w budowaniu ścian
w budowaniu ścian

Muzyka jest ważną częścią tego ruchu
nikt nie jest najlepszy, nikt nie rządzi
różnica leży w strunach i nutach
więc skąd ta wojna skoro mamy wspólne przekonania

Posłuchaj dźwięku, posłuchaj dźwięku
dźwięku płynącego z serca
muzyka i twórczość, coś co nas trzyma
nigdy nie miało nas rozdzielić

KRZYKI (Screams)

Dwunastoletnie dzieci żyjące na ulicy
naćpane, pierdolone, nic ich nie obchodzi
całkiem samotne, pozostawione same sobie
kogo obchodzą dzieci
gdy czas na interesy
rząd nie może im pomóc
dopóki nie dorosną do 15 lat
wtedy są wystarczająco dorosłe do więzień
więc zamknijcie je
i oni je zamykają
przestępstwa, które popełniły były krzykiem o pomoc
czy ich nie słyszałeś?, czy ich nie słyszałeś?
możesz posłuchać ich teraz
gdy krzyczą wystarczająco głośno
w waszych celach, w waszych celach
w celach waszych więzień
ty i ty sam
i nikt inny
zachłanność cię oślepiała
zachłanność zrobiła cię ślepym

BIEDNY MAŁY MIĘŚNIAK (Poor little macho)

Hej ty, biedny mały macho
świetnie rozumiem twój strach
nie możesz mieć świadomości, że
nie jesteś taki unikalny i niezwykły
więc napełniasz swe ciało steroidami
czy naprawdę myślisz, że to zrobi z ciebie mężczyznę?
ominąłeś jeden ważny punkt
nie chodzi o twój wygląd
ale o twoją postawę
Hej ty biedny mały macho
z pewnością wyglądasz na zdrowy
odpowiednio obrzmiały i wielki balon
który pęknie od małej szpilki
zdołałbym cię trochę wyprowadzić z równowagi
i zobaczyć czy zniesiesz upadek
bo gdybyś wrócił tam gdzie naprawdę twoje miejsce
ledwie byś był w stanie pętać

TY SAMOTNY - KARIERA - TYLKO TY (You alone - career - only you)

Ludzie potrafią zamykać oczy
na wszystko co się dzieje
w ich dążeniu do
osiągnięcia wyższego pułapu
Przyjaźń staje się nieważna gdy
sława, pieniądze i materialny przepych
czuć w powietrzu. Gotowi
do zniszczenia życia i szczęścia by
zrobić karierę na samym szczycie
to jest dosyć ironiczne

APATIA (Apatia)

Każdej pierdolonej nocy
na wprost telewizora - dobra
pość ten marny film
przynajmniej zabija czas

to zabija czas

wszystkie te filmy są
dla ludzi jak narkotyk
zrelaksuj się i niech cię wypolni gównem
zrelaksuj się i niech cię wypolni gównem

video apatia - nienawidzę
video apatia - nienawidzę

CZY CIEBIE TO NAPRAWDĘ OBCHODZI (Do you really care)

Co się dzieje w mieście dziś wieczór
o, nic takiego smutnego
mam dość twego marudzenia
o tym czego ty nie masz
mówisz, że chcesz działać
chcesz czegoś do zrobienia
cokolwiek kurwa chcesz
zależy od ciebie

więc ty chcesz czegoś więcej
więc na co czekasz
czy czekasz na kogoś
kto robi to za ciebie

a gdy coś się stanie
CZY NAPRAWDĘ CI NA TYM ZALEŻY

POMYŚLMY PRZED DZIAŁANIEM (Think before we act)

Musimy walczyć o to
w co wierzymy
nie jak fanatycy
lecz z otwartymi oczami
Tak łatwo potrafimy ukrzyżować, my, ludzki rodzaj
małe nieporozumienia przeradzają się w walkę
zaślepienie w chwili gniewu
nie daje nam prawa tworzenia zagrożenia dla innych
Musimy pomyśleć
przed podjęciem działania

OŚLEPIENI (Blindod)

Gdzie jest wróg
dlaczego nie możemy go dostrzec?
zwalczając się nawzajem
z krwią w naszych oczach
oślepioni, oślepioni
wszyscy jesteśmy oliarami
bez rozwiązania
tworzymy tylko kłamstwa

Zwał winę na kogoś innego
kogo nikt nie zna
stwórz iluzję
by wypłuć nas gniew
kto pierwszy zacisnął pięści?
Nikt nie wie
spróbujmy to zrobić
powstrzymajmy niebezpieczeństwo

Skończ mówić kłamstwa
Niszczymy się sami od środka
zaczynaj zadawać sobie pytanie dlaczego
niszczymy się sami od środka



WIWISIEKCJA

„Medycyna. Słowo to kojarzy się (a przynajmniej powinno) z humanitaryzmem, przynoszeniem ulgi w cierpieniu, miłosierdziem. W trakcie samych studiów studenci medycyny uczą się, niestety, odporności na cierpienie, bezduszności, poczucia bezkarności wobec niszczenia czyjegoś życia, a co więcej, nabierają przekonania, że jest to konieczne dla ich edukacji.”*

W czwartym numerze TF ukazał się list Kamila, studenta gdańskiej AM, w którym przeczytałem, że:

– nie ma alternatywy dla wykorzystywania zwierząt podczas ćwiczeń dla studentów, „na fizjologii na filmy video i symulacje komputerowe zwyczajnie nie ma pieniędzy”

– zwierzęta służące celom dydaktycznym „nie męczą się ze śmiercią – najczęściej są wcześniej usypiane”

– zdarza się, że zwierzęta musi zabijać jeden człowiek, „bo inni nie mogą się na to zdobyć”

– doświadczenia – abstrahując od dokładności ich wykonania – umożliwiają lepsze zrozumienie biochemii, „korzystniej jest na własne oczy zobaczyć różnicę w funkcjonowaniu różnych narządów”

– zabicie zwierzęcia to „nic przyjemnego, zwłaszcza gdy trafi się na tępe nożyczki chirurgiczne, a w zwierzętarń nie ma mydła”

– publiczne piętnowanie „pseudonaukowców” nie ma uzasadnienia, znacznie ważniejsza jest oświata ekologiczna.

Jestem studentem tej samej uczelni co autor listu, co za tym idzie sprawy przez niego poruszone znam bardzo dobrze i dlatego czuję się zobowiązany do podzielenia się z czytelnikami TF kilkoma uwagami na temat wypowiedzi Kamila.

Otóż nie jest prawdą, że brak alternatywy dla obecnego, prowadzącego do masowego pozbawiania zwierząt życia, sposobu realizowania programu zajęć z fizjologii. Kamil napisał o przestarzałym wyposażeniu akademii (ach to powszechne niedoinwestowanie – tłumaczące wszystko!) natomiast nie zauważył, że zakład fizjologii dysponuje systemem (sprawnym!) telewizji wewnętrznej. W tej sytuacji w celu całkowitego zaniechania zabijania zwierząt podczas ćwiczeń dla studentów wystarczy zakupić jeden odtwarzacz video plus kilka kaset oraz wypożyczyć na kilka godzin (jednorazowo) kamerę i zarejestrować przebieg doświadczeń. Wydatek, jak widać, nie będzie wysoki i jako taki szybko się zwróci. Ewentualnie (gdyby nie dało się już znaleźć tych pieniędzy) przeprowadzać można doświadczenia demonstracyjne transmitowane do wszystkich sal (obecnie czyni się to sporadycznie) co bardzo ograniczy liczbę zabijanych zwierząt. Ja myślę, że problem leży w świadomości, a nie w pieniądzu, które mogą pozwolić zarówno na zaniechanie wykorzystywania żab, szczurów, królików jak też na coś zupełnie przeciwnego czyli na roz-

szerzenie zakresu eksperymentów dokonywanych na zwierzętach.

Nieprawdą jest, że zwierzęta są najczęściej przed zabiciem usypiane. Najczęściej nie są.

To, że zwierzęta musi zabijać czasem jeden człowiek bo inni „nie mogą się na to zdobyć” nie zmienia faktu, że dla osób przeciwnych ze względów światopoglądowych / religijnych pozbawieniu jakiegokolwiek stworzenia życia konieczność uczestniczenia w takich zajęciach, wbrew własnemu sumieniu, jest przeżyciem wstrząsającym.

Sprawa ćwiczeń z biochemii – nie uważam by te z nich, w których wykorzystuje się zwierzęta, pomogły mi w zrozumieniu przedmiotu. Ale jeżeli ktoś zobaczył, że płyn w probówkach 11 i 12 odbarwił się, a w pierwszych 10 nie (na tym bowiem polega owa obserwacja „różnic w funkcjonowaniu różnych narządów”) i pojął dzięki temu biochemię, to fakt ten oznacza, że ja te zajęcia zmarnowałem.

Zgadzam się z tym, że zabicie zwierzęcia to „nic przyjemnego, zwłaszcza gdy trafi się na tępe nożyczki chirurgiczne, a w zwierzętarń nie ma my-

dła”, jak również z każdym, kto uważa, że to bardzo cyniczne stwierdzenie. I na koniec: oświata ekologiczna. Niewątpliwie niezwykle ważna. Szkoda tylko, że za deklaracjami o uznawaniu jej szczególnej roli (składanymi prawie przez wszystkich – jest to wszak bardzo „postępowe” i „słuszne”) czasem idą dość dziwne działania. Moim zdaniem (a mam nadzieję, że nie tylko moim) jednymi z zasad oświaty ekologicznej powinny być uczciwość i non-konformizm. A listy to też element oświaty.

KRÓLIK

* Cytat pochodzi z artykułu pt. „Nieco szczegółów o kształceniu lekarzy” („Skowyt”, nr 4) napisanego przez Grażynę Chojacką. Autorka, studentka Akademii Medycznej w Bydgoszczy, przedstawiła w swym (bardzo odważnym !!!) tekście jak przebiegają na jej uczelni ćwiczenia z wykorzystaniem zwierząt, ukazała też bezsens tych zajęć. A ja zapewniam, że bardzo podobnie sprawa ta wygląda na Akademii Medycznej w Gdańsku. Wielkie dzięki studentom naszej AM, którzy bardzo chętnie podpisywali petycję „Uwolnić naukę od przemocy”.

Hej TY!

Który czytasz, słuchasz, oglądasz, piesz, jesz, śpisz, myślisz, trawisz, pędzisz przed siebie bez ustanku.

Zatrzymaj się.

Nic nie czytaj, nie słuchaj, nie oglądaj, nie porównuj, nie przyjmuj, nie myśl. Po prostu stój.

Popatrz na siebie, przyjrzyj się sobie, swojej twarzy, swoim rękóm.

Co zauważyłeś?

Popatrz dokładnie na swoje oczy, jakie one są, jakie uczucia w nich znalazłeś?

Czy to radość, zadowolenie z siebie, smutek, strach, złość, frustracja, rezygnacja?

Twoje oczy to ty.

Przeżyj swoje Bardzo Ważne Szpargały: płyty, kasety, notatki, książki, gazety.

Posegreguj je na ważne i mniej ważne, te ostatnie wyrzuć (ze swojego domu, życia).

Dlaczego to wszystko trzymasz, po co są ci one potrzebne?

Zawalasz się tonami makulatury, nagranej taśmy, śmieciami, przemielonymi informacjami.

Nie zagłuszaj się ciągle.

Czy naprawdę słuchasz tego, co słyszysz, czy przyjmujesz to, co czytasz, czy to tworzy twoje życie? Jesteś tego pewny?

Posegraguj swoją Bardzo ważną Stertę Szpargałów. Wyrzuć kolejną część. Poczujesz się lepiej.

na **AKADEMII MEDYCZNEJ**

Inkwizycja

Spójrz teraz w swoje oczy. Co one wyrażają?

Pomyśl o ludziach z którymi się spotykasz.

Po co spotykasz się z ludźmi?

Po co szukasz towarzystwa, chodzisz na koncerty, do kina, na spotkania, imprezy, robisz dookoła siebie zamieszanie (czy aby to zamieszanie było zamieszczeniem twojej osoby?).

Po co wszystko robisz?

Co ci to daje?

Po co mówisz tak dużo i głośno?

Czy rzucasz się wtedy lepiej, pewniej?



czy mówisz to, co chcesz mówić?
Zastanów się nad swoimi słowami. Pomyśl, czy jesteś takim człowiekiem, za którego się uważasz.

Popatrz w lustro. Czy ta twarz którą widzisz to naprawdę twoja twarz?

Po co wstajesz rano, wstajesz przed południem, jesz śniadanie, kolację, jesz mięso, nie jesz mięsa?

Czy to właśnie ty tego chcesz?

Pamiętaj, że wszystko co przyjmujesz do siebie, swojego mózgu, ciała – wraz z pokarmem, gazetami, radiem, książkami, dobrymi radami – zmienia cię.

To zależy tylko od ciebie, co zrobisz, aby uwolnić się od tych wszystkich zagłuszaczy.

Ty – tak naprawdę – zależysz wyłącznie od siebie.

Dobrze wiesz, że nikt prócz ciebie nie może ci pomóc.

Jesteś za siebie odpowiedzialny, nie oszukasz siebie.

Przecież wiesz, że tylko i wyłącznie ty będziesz za to płacić.

Popatrz, już teraz płacisz.

ZURAWIE Z PAPIERU, DZIECI I PAMIĘĆ

Kiedy kupicie dziecku książeczkę origami (japońska sztuka zaginania papieru), a będzie akurat sierpień, opowiedzcie mu przy okazji historię małej Sasaki Sadako.

Działo się to w Japonii. W mieście Hiroszima. Był to koniec sierpnia 1945 roku. Mała Sadako leżała w szpitalu. Była chora na chorobę popromienną. Pierwsza na świecie bomba atomowa użyta przeciwko życiu



zmiotła z powierzchni ziemi jej rodzinne miasto 6 sierpnia. Bombę uśmiechnięte chłopaki z US Army nazwali "Little Boy"...

Mała japońska dziewczynka zaginając kartki papieru według starej sztuki origami robiła papierowe żurawie. Spieszyła się. Zrobienie tysiąca takich papierowych ptaków było obietnicą życia. Małe dłonie i skupione oczy godzina po godzinie zaginały dziesiątki i setki kartek papieru. 536 żuraw był dla niej ostatnim. Sadako umarła. Była jedną ze stu tysięcy ofiar tej jednej, strasznej bomby. Ostatni żuraw małej Sadako wisi dziś oprawiony w ramki w Sali Pamięci w Muzeum Pokoju w Hiroszynie. Jego sylwetka na tle słonecznego koła na fladze Japonii jest dziś symbolem.

marek styczyński

1. Jesteście pierwszym zespołem, który wydał niezależnie płytę w naszym kraju. Jak do tego doszło?

Pokusilbym się o stwierdzenie, że teraz już każdy może wydać płytę. Trzeba tylko wykrobać kasy dość sporo (ile to zależy od studia i firmy w której się chce wydać) i mieć materiał. U nas to było tak, że główną część kasy wyłożyła firma NIKTNIENIEWIE, no i zajęła się całą resztą. Czyli niejako zainwestowali w nas i myślę, że źle na tym nie wyszli. Niedługo mamy zamiar wydać singla i kasetę z płyty plus niespodzianki, i też z NNNW.

2. Powiedz pokrótce czym zajmuje się ANATEMA.

ANATEMA – twórczość niezależna, tak brzmi pełna nazwa i myślę, że to daje jakiś obraz zakresu działalności. Oczywiście to co robię mógłbym robić i bez nazwy, ale chciałem ująć to w pewne ramy, stworzyć pewien sygnał, który od razu dawałby znać odbiorcy, że to jest palec boży w oko człowieka. Anatema ma wielkie plany, ale na razie robi co robi, czyli drobne rzeczy. Wydaję SMOGA, LITERĘ, tomiki wierszy, kasety.

3. Koncertujecie sporo za granicą, jak odbierane są tam polskie kapele, czy przy barierze językowej

sama muzyka bez tekstów (które są chyba dość ważne) broni się?

Nie tak znowu sporo, to były 4 koncerty w Czechach i 2 w Austrii. W Czechach bardziej nas rozumieją niż my ich, poza tym były ulotki, a w Austrii koncerty były specyficzne, takie klubowe granie, więc raczej nie widziałem, żeby się ktoś bawił, ale w rozmowach ludzie twierdzili że "owszem".

4. Czy po ukazaniu się tekstu o was w Magazynie Muzycznym otrzymaliście propozycję wydania płyty od którejś z państwowych wytwórni? Nie.

5. Czy widzisz jakiś sposób na piratów wydających na kasetach sprzedawanych później na przysłowiowych już łózkach polowych płyty grup związanych ze sceną niezależną (np. Dead Kennedys)? A może nie widzisz nic złego w ich działalności?

Piraci istnieli zawsze, od zarania dziejów. Tak jak złodzieje, mordercy, kapłani, oszuści, władcy i bandyci. Jest tylko kwestia skali zjawiska. A rada na to? Może lotne brygady kassowników...

6. W swej twórczości literackiej często krytykujesz kościół. Czy chodzi ci o samą religię ("wszyscy



Inkwizycja

Spójrz teraz w swoje oczy. Co one wyrażają?

Pomyśl o ludziach z którymi się spotykasz.

Po co spotykasz się z ludźmi?

Po co szukasz towarzystwa, chodzisz na koncerty, do kina, na spotkania, imprezy, robisz dookoła siebie zamieszanie (czy aby to zamieszanie było zamieszczeniem twojej osoby?).

Po co wszystko robisz?

Co ci to daje?

Po co mówisz tak dużo i głośno?

Czy rzucasz się wtedy lepiej, pewniej?



czy mówisz to, co chcesz mówić?
Zastanów się nad swoimi słowami. Pomyśl, czy jesteś takim człowiekiem, za jakiego się uważasz.

Popatrz w lustro. Czy ta twarz którą widzisz to naprawdę twoja twarz?

Po co wstajesz rano, wstajesz przed południem, jesz śniadanie, kolację, jesz mięso, nie jesz mięsa?

Czy to właśnie ty tego chcesz?

Pamiętaj, że wszystko co przyjmujesz do siebie, swojego mózgu, ciała – wraz z pokarmem, gazetami, radiem, książkami, dobrymi radami – zmienia cię.

To zależy tylko od ciebie, co zrobisz, aby uwolnić się od tych wszystkich zagłuszaczy.

Ty – tak naprawdę – zależysz wyłącznie od siebie.

Dobrze wiesz, że nikt prócz ciebie nie może ci pomóc.

Jesteś za siebie odpowiedzialny, nie oszukasz siebie.

Przecież wiesz, że tylko i wyłącznie ty będziesz za to płacić.

Popatrz, już teraz płacisz.

ZURAWIE Z PAPIERU, DZIECI I PAMIĘĆ

Kiedy kupicie dziecku książeczkę origami (japońska sztuka zaginania papieru), a będzie akurat sierpień, opowiedzcie mu przy okazji historię małej Sasaki Sadako.

Działo się to w Japonii. W mieście Hiroszima. Był to koniec sierpnia 1945 roku. Mała Sadako leżała w szpitalu. Była chora na chorobę popromienną. Pierwsza na świecie bomba atomowa użyta przeciwko życiu



zmiotła z powierzchni ziemi jej rodzinne miasto 6 sierpnia. Bombę uśmiechnięte chłopaki z US Army nazwali "Little Boy"...

Mała japońska dziewczynka zaginając kartki papieru według starej sztuki origami robiła papierowe żurawie. Spieszyła się. Zrobienie tysiąca takich papierowych ptaków było obietnicą życia. Małe dłonie i skupione oczy godzina po godzinie zaginały dziesiątki i setki katek papieru. 536 żuraw był dla niej ostatnim. Sadako umarła. Była jedną ze stu tysięcy ofiar tej jednej, strasznej bomby. Ostatni żuraw małej Sadako wisi dziś oprawiony w ramki w Sali Pamięci w Muzeum Pokoju w Hiroszynie. Jego sylwetka na tle słonecznego koła na fladze Japonii jest dziś symbolem.

marek styczyński

1. Jesteście pierwszym zespołem, który wydał niezależnie płytę w naszym kraju. Jak do tego doszło?

Pokusilbym się o stwierdzenie, że teraz już każdy może wydać płytę. Trzeba tylko wykrobać kasy dość sporo (ile to zależy od studia i firmy w której się chce wydać) i mieć materiał. U nas to było tak, że główną część kasy wyłożyła firma NIKTNIENIEWIE, no i zajęła się całą resztą. Czyli niejako zainwestowali w nas i myślę, że źle na tym nie wyszli. Niedługo mamy zamiar wydać singla i kasetę z płyty plus niespodzianki, i też z NNNW.

2. Powiedz pokrótce czym zajmuje się ANATEMA.

ANATEMA – twórczość niezależna, tak brzmi pełna nazwa i myślę, że to daje jaki taki obraz zakresu działalności. Oczywiście to co robię mógłbym robić i bez nazwy, ale chciałem ująć to w pewne ramy, stworzyć pewien sygnał, który od razu dawałby znać odbiorcy, że to jest palec boży w oko człowieka. Anatema ma wielkie plany, ale na razie robi co robi, czyli drobne rzeczy. Wydaję SMOGA, LITERĘ, tomiki wierszy, kasety.

3. Koncertujecie sporo za granicą, jak odbierane są tam polskie kapele, czy przy barierze językowej

sama muzyka bez tekstów (które są chyba dość ważne) broni się?

Nie tak znowu sporo, to były 4 koncerty w Czechach i 2 w Austrii. W Czechach bardziej nas rozumieją niż my ich, poza tym były ulotki, a w Austrii koncerty były specyficzne, takie klubowe granie, więc raczej nie widziałem, żeby się ktoś bawił, ale w rozmowach ludzie twierdzili że "owszem".

4. Czy po ukazaniu się tekstu o was w Magazynie Muzycznym otrzymaliście propozycję wydania płyty od którejś z państwowych wytwórni? Nie.

5. Czy widzisz jakiś sposób na piratów wydających na kasetach sprzedawanych później na przysłowiowych już łózkach połowych płyty grup związanych ze sceną niezależną (np. Dead Kennedys)? A może nie widzisz nic złego w ich działalności?

Piraci istnieli zawsze, od zarania dziejów. Tak jak złodzieje, mordercy, kapłani, oszuści, władcy i bandyci. Jest tylko kwestia skali zjawiska. A rada na to? Może lotne brygady kassowników...

6. W swej twórczości literackiej często krytykujesz kościół. Czy chodzi ci o samą religię ("wszyscy



chrześcijanie są pojebani"), czy o instytucję? Co sądzisz o dziesięcioletniej działalności kościoła?

Na ten temat jak sam zauważyłem wypowiadam się często i dosyć jasno, więc nie będę się powtarzał, natomiast zdanie w nawiasie to jedno z głupszych, jakie słyszałem ostatnio.

7. Jakie jest twoje zdanie na temat chrześcijańskich organizacji ekologicznych (np. REFA)?

Ekologia to jest sprawa która jest mi wielce bliska. I tak sobie myślę, że ekologia jako taka jest jedna i nie bardzo widzę na czym miałyby polegać chrześcijańskość ekologów z REFY, na modłach o czyste powietrze? Chyba, że ksiądz zrobi zrzutkę zariast na nowego złotego cielca marki TOYOTA – na oczyszczalnię dla miasteczka albo filtry dla fabryki. Ale to jest takie nabijanie się ze sprawy na wyrost. Nie znam zakresu działań i osiągnięć REFY itp., ale myślę że każda najdrobniejsza inicjatywa w tej sprawie jest pożyteczna.

8. Mieszkasz w Krakowie, który jak wiadomo nie jest najczystszym miastem w Polsce, za to dość licznie występują tam ekolodzy. Co sądzisz o ich działalności?

Przyjechali kiedyś do Krakowa japończycy, wyjęli swoje japońskie instrumenta do badania stężenia syfu w mieście, a owe japońskie instrumenta – nic. Otóż stężenie syfa jest tak wielkie, że aparaty od razu pokazywały full, a raczej więcej, więc się w Krakowie popsuly japońskie aparaty. Ot co.

Natomiast ekolodzy, jest tu trochę organizacji mających na celu ekologię, ale był czas, że dwa odłamy partii zielonych spierały się kto jest bardziej zielony. Zapewne każdy oczekuje spektakularnych efektów działalności w rodzaju zamknięcia huty czy uka-

mienowania prezesa mleczarni, który zamordował rzekę, ale być może są na razie za słabe, a być może sukcesy ważne a ciche osiągają w ciszy gabinetów.

9. Wciąż trwa blokada Tama tamie, niestety nie dojechaliście na koncert z którego dochód był na nią przeznaczony. Jakie jest twoje zdanie, czy jest to sprawa do wygrania?

Nie dojechaliśmy, mimo wcześniejszych zapewnień, z powodu komplikacji rodzinnych. A sama kwestia



Inkwizycja Inkwizycja Inkwizycja Inkwizycja

tamy. No cóż, chociaż zdję sobie sprawę z efektów betonowego klocka w Pieninach, to myślę, że sprawa jest raczej nie do wygrania. Z dwóch powodów. Po pierwsze – sprawa jest w 3/4 ukończona i poszło na to mnóstwo kasy (A tak nawiasem – dlaczego dopiero ostatnio ruszyły protesty?) to jest powód finansowy, a drugi to powód prestiżowy – ONI, mając siłę, nie ustąpią przed rządzeniami niepoważnych i marginalnych młodzieżowych grupiek ekstremalnych. Tym bardziej, że nikt poza nami (nikt znaczący w politycznym świecie) się za sprawą nie ujął. Tym niemniej uważam, że należy głośno o tym krzyknąć i sprawę nagłaśniać. To są efekty niewymierne, takie ukryte pokłady rozsądku u ludzi tylko trzeba mocno i często pukać. Może się przyda do następnej akcji.

10. Znowu zbliżają się wybory. Co sądzisz o reprezentacji "zielonych" w parlamencie. Czy jest ona potrzebna?

Myślę, że o ile parlament nie

zmeni się w stajnię Wałęsy to ekolodzy w majestacie bardzo by się przydali, zresztą przydaliby się nawet (a może zwłaszcza?) gdyby parlament był kukielkowy.

11. Jakie reakcje wywołuje u ciebie nazwa Wolę Być (szczerze)?

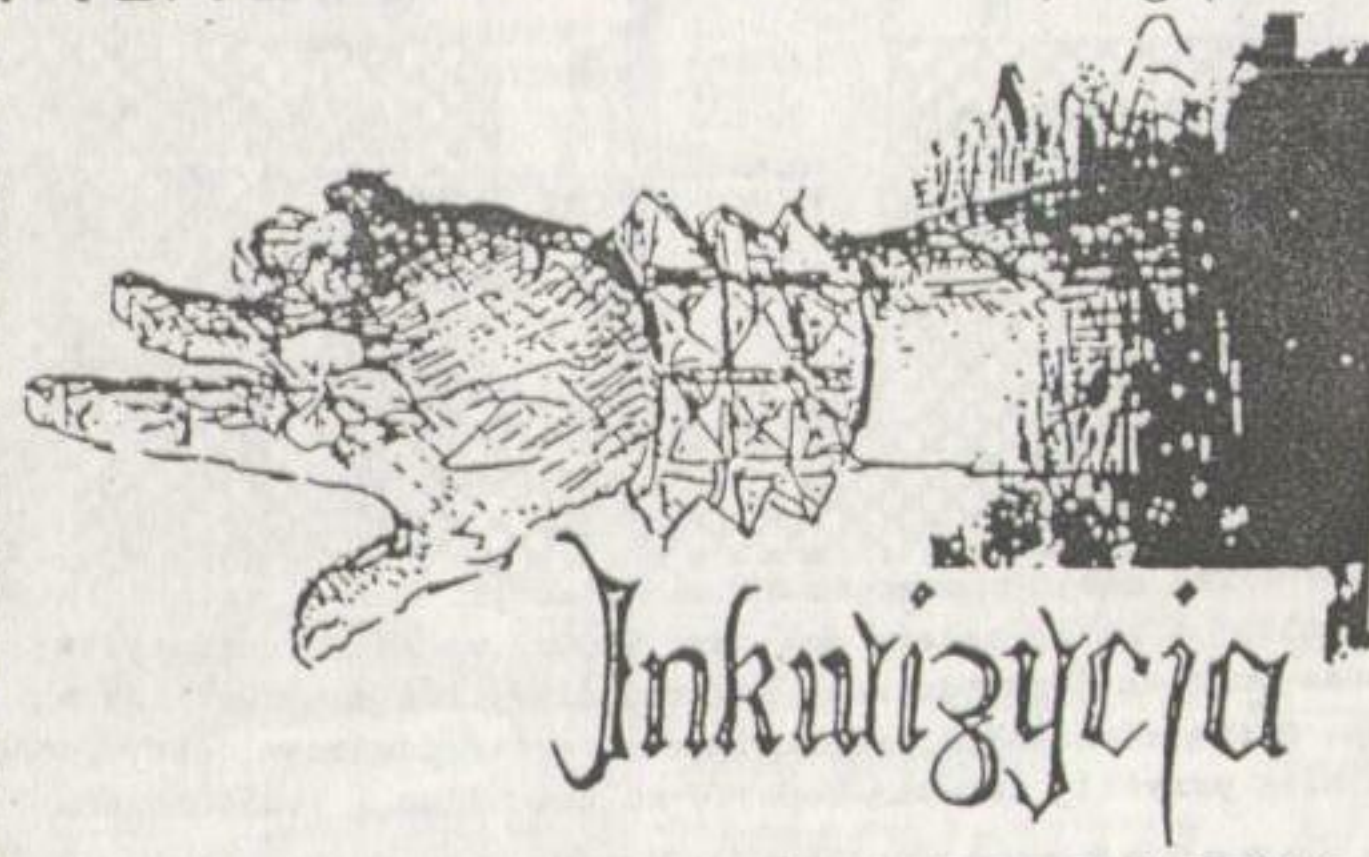
Powiem szczerze – harcerstwo wszelkiej maści wywołuje u mnie odruch wymiotny. Wyjątek stanowię inicjatywy ekologiczne (biorę wteay aviomarin).

12. Miałeś kiedyś kłopoty z przejściem na wegetarianizm, jak wygląda to teraz?

Na ten temat piszę obszerniej w drugim numerze SMOGA, więc zainteresowanych odsyłam tam. Nie chcę się powtarzać.

13. Na koniec możesz powiedzieć coś, na co tylko masz ochotę.

Zawsze miałem ochotę to powiedzieć, żeklbym taki imperatyw wewnętrzny uciskał moją syche. Tak więc gdy mam już tą okazję – ch nie ją wykorzystam i powiem wreszcie – Heniek jest gupi!



NIKIING
NEWIE

MICHAŁ HAŁABURA
PO BOX 224
41-900 BYTOM

EIPERT
Darek Eckeret
ul. Borsucza 5/98
30-408 KRAKÓW

TWOJE ŻYCIE W LUKSUSIE OKUPIONE JEST CIERPIENIEM TYSIĘCY ISTNIEŃ

Szacuje się, że każdego roku 14 milionów zwierząt cierpi i jest zabijane przez firmy produkujące kosmetyki i środki czyszczące. Powodem są twoje szampony, pasty do zębów, mydła i balsamy. Wiele uznanych koncernów kosmetycznych testuje swoje wyroby na zwierzętach. Różnego rodzaju substancje drażniące wkraplane są do oczu, nacięć na ciałach „królików doświadczalnych”, a także siłą wprowadzane do przewodów pokarmowych lub wstrzykiwane do ich organizmów. Ofiarami padają myszy, szczury, króliki, małpy, koty, psy, świnki morskie. Żyją one w ciasnych klatkach, owrzodziałe, pokryte nigdy nie gojącymi się ranami. Ich oczy nie są w stanie funkcjonować wyżarte przez toksyczne substancje. Organizmy tych zwierząt stopniowo stają się coraz bardziej zatrute, co prowadzi do śmierci. Wtedy na ich miejsce przychodzą nowe...

A przecież te okrutne testy nie są wymagane przez prawo. Nie chronią one użytkowników, nie czynią kosmetyków bezpiecznymi. Ludzki organizm reaguje na wiele substancji inaczej niż zwierzęcy. Prowadzi to w konsekwencji do wielu zatruć i uczuleń. Testy in vitro (przeprowadzane na hodowlach ludzkich komórek) są znacznie bezpieczniejszą formą sprawdzania jakości kosmetyków, dlatego

NIE KUPUJ KOSMETYKÓW TESTOWANYCH NA ZWIERZĘTACH !

Nie przyczyniaj się do ich cierpienia, swoim brakiem poparcia dla poczynań oprawców zwierząt ocalisz życie wielu istotom. To przecież tak niewiele – postarać się o kupno dezodorantu lub szamponu, który nie jest naznaczony krzywdą innych. Poznasz te wyroby po umieszczonym z tyłu napisie:

NOT TESTED ON ANIMALS

który w Europie Zachodniej stał się już bardzo powszechny, a w Polsce jest coraz częściej spotykany. Napis ten zobaczyć możesz na kosmetykach firm:

BEAUTY WITHOUT CRUELTY, TOMS OF MINE, JOHN PAUL MITCHELL, NEXXUS, PAUL PEN, RACHEL PERRY, MILL CREEK, MASQUERADE, C'EST NEU IVES ROCHER, CHRISTIAN DIOR, IVES-SAINT-LAURENT, AQUAFRESH, MAX FACTOR.

Wiedz też, że swoje kosmetyki testują na zwierzętach:

COLGATE, PALMOLIVE, GILLETE, SC JOHNSON, FA, PEPSODENT, VIDAL SASSOON, HEAD & SHOULDERS, CREST, OXYDOL, MR CLEAN, CHEER, MARY KAY, NOXEL, CLAIOR, AMERICAN HOME PRODUCTS, L'OREAL, LANCOME, COTY, PENATEN, IMPULSE, REXONA.



NIE KUPUJ KOSMETYKÓW TESTOWANYCH NA ZWIERZĘTACH !

trzymaj śmierć z dala od swojego talerza



Zostań wegetarianinem